

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Bogdan Zaborski. *O kształtach wsi w Polsce i ich rozmieszczeniu.* Kraków 1927, str. 121, 29 figur w tekście + mapa. (Prace komisji etnograficznej P. A. U.) R. Fr. Bujak „Kwartalnik Historyczny“ R. XLII. Z. 1. 1928.

W osiemnastu krótkich rozdziałach, zaopatrzonych przedmową, wstępem i zakończeniem, przedstawia autor wyniki swych badań. Rozważywszy we wstępie warunki ogólne rozmieszczenia punktów zamieszkałych, oraz funkcje gospodarczo-społeczne osiedli, przyjmuje jako atom swych badań osiedle w sensie antropogeograficznym, nadając mu nazwę wsi. Rozdział I—III jest poświęcony przeglądowi stanu badań nad osadnictwem wiejskiem Europy środkowej oraz stanu badań historycznych, geograficznych i ekonomiczno-geograficznych nad osiedlami wiejskimi w Polsce. W rozdziale IV rozważa metodę pracy, w V—VI uwzględnia zależność kształtu wsi od czynników geograficznych i społecznych, w VII klasyfikuje typy kształtów wsi w Polsce, a wreszcie w rozdziałach VIII—XVII omawia poszczególne typy i ich rozpowszechnienie w Polsce, wyszczególniając okolnicę i wieś okrągłą, owalnicę, ulicówkę, wieś wielodrożną, widlicę, łańcuchówkę, szeregówkę, rzędówkę przysiółek i wieś samotniczą. Rozdział XVIII daje metodę mapy, a zakończenie przedstawia strefowość typów wsi i ich znaczenia terytorjalne.

Autor zdaje sobie sprawę z trudności opanowania całego terytorjum Polski, jakie nastęzczać się mogą przy klasyfikacji typów kształtów wsi, chce więc dać tylko ogólny obraz rozmieszczenia kształtów wsi i przyczyn, które je wywołują.

W badaniach kształtów osad można przyjąć dwie metody, albo opisywanie t. j. stwierdzenie obecnego stanu i na tem oprzeć klasyfikację, nie wchodząc bliżej we wszystkie czynniki wieś kształtujące, a więc nie sięgając do jej powstawania i rozwoju, albo też całą klasyfikację poprzeć czynnikami powstawania i rozwoju osady, co w wyniku dać musi często pewne uogólnienia typów klasyfikowanych. Wybór jednej z dwu metod zależy od możliwości rozporządzania materiałami a dalej od celu, jaki sobie stawia badacz, co chce wykazać. Wynikiem pierwszej metody będzie tylko opis, a więc zebranie i zszeregowanie materiału, druga da możliwość wglądu w poważną dziedzinę życia społecznego

i gospodarczego, jaką jest osadnictwo i wykazania wzajemnej zależności człowieka od natury i podporządkowywania warunków przyrodzonych organizacji społecznej. W pierwszym wypadku wystarczy do badania mapy o skali 1:75.000, 1:100.000, 1:125.000, w drugim podstawę dać muszą mapy o skali 1:25.000 uwzględnione przez autora oraz bardzo ważne, szczególnie jeśli chodzi o układ gruntów mapy gruntowe, tembardziej, że cel, jaki sobie postawił autor (str. 19) to „rozpatrzenie warunków, w których wsie przybrały dzisiejszą swą postać i uzyskały współczesne rozmieszczenie”. Autor jako geograf chce uwydatnić przede wszystkim rolę czynników geograficznych. Ogrom pracy, jaki czekałby każdego przy chęci zastosowania metody genetycznej, prawdopodobny brak źródeł historycznych i map katastralnych, a w szczególności brak opracowań regionalnych, uniemożliwia narazie podjęcie takiej pracy, co pozatem autora nie historyka w zupełności usprawiedliwia. Wybrał więc autor metodę pośrednią. Określiwszy każdy typ osady, uwzględnia w obszernie cytowanej literaturze poglądy innych autorów na genezę tego typu, podaje jego zasięg w Polsce, przyczem stara się ująć genezę typów samodzielnie.

Już we wstępie zastanawiając się nad funkcjami, które osiedla mają do spełnienia, podkreśla ich charakter gospodarczo-społeczny. Obok różnicy jednak między miastem a wsią, należy również uwzględnić charakter prawny. A jeśli chodzi o kształty osad to i na osadach miejskich, szczególnie drobnych ich typ pierwotny doskonale wyróżnić można. Autor zajmuje się wyłącznie osiedlami wiejskimi — wsiami jak je nazywa. Wybór terminu niezbyt szczęśliwy. Jeśli autor nie chce iść za Schlüterem i widzieć w terminie wieś „wieś zwartą“, lecz chce mieć jedynie element antropogeograficzny (str. 5) to poprostu tym elementem osadniczym będzie osada. W tym wypadku nie może zajść nieporozumienie z pojęciem administracyjnym wsi. Jeśli już zgodzimy się na to, że wieś zwarta przechodzi drogą ewolucji w wieś samotniczą, (osady dworzyskowe), co jednak jest mało prawdopodobne, gdyż raczej obok wsi zwartej tworzą się osady dworzyskowe, to z drugiej strony pamiętać trzeba, co zresztą autor w dalszym ciągu kilkakrotnie sam podnosi, że z osad samotnych powstawały osady, skupione, przestawały więc być wsiami według terminu autora, a stawały się jedną osadą.

Z pośród czynników geograficznych, które kształtują osady wymienia autor zalesienie, przyjmując pierwotność osiedlenia obszarów bezleśnych, głębokość poziomu wód gruntowych, powodującą tworzenie się osad zwartych, wybór przez osiedla dawne miejsc niskich oraz ścisłą łączność wpływu krajobrazu i wody. Z pośród czynników społecznych wymienia autor przede wszystkim zwyczaj i ustrój społeczny, względnie prawo dziedziczenia, podając, iż dziedziczenie wszystkich członków rodziny rozwija samotnie w przysiółki bezkształtne (str. 25). Tu należy zwrócić

uwagę na to, że wprawdzie wielkie gospodarstwa będą tworzyć osadnictwo rozrzucone, ale tylko tak długo, jak długo pozostaną wielkimi. Musi tu być brany pod uwagę czynnik ewolucji szczególnie w czasach średniowiecznych.

Ważnym jest stwierdzenie braku zasadniczego wpływu dróg na kształt osiedli (str. 26), nie zwrócił jednak autor uwagi na wpływ dróg na rozmieszczenie osiedli. Czy wpływ kolonizacji należy tak ujmować, jak to czyni autor na str. 26? Wymierzanie gruntów kolonizacyjnych poszczególnym osadnikom, rzadko tylko odpowiadało nadawaniu gruntów o jednakowej powierzchni i wartości. Z nowszych regulacji osad wymienia autor komasację i parcelację.

W ujęciu zasad klasyfikacji typów odstępuje nieco autor od założenia pierwotnego i nie uwzględnia wpływów gospodarczo-społecznych. Chce osadę ocenić tylko jako kompleks budynków, nie uwzględniając układu pól, ze względu na oparcie się na mapach o małej podziałce (str. 30). W ten sposób odrzuca w zasadzie najważniejszy czynnik, który wywierał wpływ na kształtowanie się osady i jest z układem budynków organicznie związany, chociaż w toku omawiania poszczególnych typów, tym układem gruntów twierdzenia swe uzasadnia. W ogólnym systemie odrzuca autor klasyfikację geometryczną, która całkiem słusznie dałaby tylko opis, a przyjmuje geometryczno-genetyczną. Zdaniem moim zastosowanie metody genetyczno-geometrycznej, a więc odwrotnej, dałoby na mapie obraz, nie tylko dzisiejszego stanu typów osad, ale i przebieg ich kształtowania się, co byłoby niezmiernie cennym dla poznania fizjograficzno-gospodarczych warunków osadnictwa. Opierając się na klasyfikacji Meitzena, uzupełnia ją autor nowszymi produktami typów, tworząc ich cztery grupy, osady z przed kolonizacji niemieckiej, osady pochodzące z kolonizacji na prawie niemieckim, z okresu scalania i parcelacji, osady północnej Polski z XIV—XV w. wreszcie osady samotnicze.

Ważną wydaje się być rzeczą ustalenie terminów poszczególnych typów osad, co autor starał się rozwiązać. Tworzy więc nowe terminy polskie jak owalnica, widlica, przysiółek bezkształtny, ulicowy i placowy, oraz samotnia. Nazwę ostatnią wprowadza dla t. zw. osady jednodworczej, których szereg tworzy według autora wieś samotniczą (str. 32). Dotychczasowa nazwa tych osad to osady rozrzucone. Termin jednodworczy zastąpiony terminem „dworzyskowy“ dawałby określenie genezy osady. Ale tu jedna uwaga. Kiedy autor na str. 32 odrzuca termin „jednodworczy“ jako żywcem przetłumaczony z niemieckiego, to już na str. 34 i dalej 78 używa tego terminu nie zastąpiwszy go terminem „dworzyskowy“, który przecie ma swe historyczne uzasadnienie. Nie można również, jak chce autor, eliminować w tym typie osad,

osad przemysłowych i samotnych gospodarstw rolnych, jeśli autor chce zastosować nie tylko klasyfikację geometryczną. Z karczem rozwijały się również osady zwarte.

Owalnicą nazywa autor wieś kształtu wrzeciona, złożoną z dwu gęsto zabudowanych, łukowatych ulic wypukłych, między którymi znajduje się wolny plac. Jest to więc wyróżnienie nowego typu osad w Polsce, objętych dotychczas wraz z innymi osadami mianem osad kupowo-podłużnych. Autor zalicza je do osad z przed kolonizacji niemieckiej, ujmując ich gromadne występowanie na Pomorzu i w Poznańskim jako typ przejściowy między ulicowym a okólnym typem osady (str. 40). Ponadto wykazuje je autor wypowo w środkowej i wschodniej Polsce. Trzymając się ściśle określonego typu nie wykazuje ich autor zupełnie na południowym wschodzie. Jeśli tylko pozwolimy sobie na drobne odchylenie od idealnej formy znajdziemy ich jeszcze sporo. Przykładowo podam tylko parę z nazwami wycinków map 1 : 75.000: Obłąznica, Rudniki (Żydaczów), Tatarynów (Rudki), Bokujma (Brody), Hodów, Plancza W. Milatycze, Wołowe, Kołodruhy (Mikołajów). Osady te zaliczył autor albo do widlic albo też do łańcuchówek. Zaznaczyć jednak trzeba, iż trudno je uważać za widlice ze względu na brak charakterystycznych dróg poprzecznych jak również i za łańcuchówki, które są przeciw pewnego rodzaju ulicówkami. Plac środkowy tych osad wolny od zabudowań przepływa najczęściej jakaś woda, co też prawdopodobnie spowodowało wygięcie się łukowate ulic. Takie byłoby uzasadnienie fizjograficzne. Ponadto niezdecydowana forma tego typu na wymienionym terenie wskazywałyby, że są to typy przejściowe między łańcuchówkami, a wielodrożnicami. W pracy mej¹⁾ ten typ osad łącznie zresztą z łańcuchówkami przyjąłem pod nazwą kupowo-podłużnych za typ osadnictwa polskiego. Układ pól w nich spotykany równocześnie i bezładny i regularny wskazuje na ich starsze pochodzenie, co zresztą odpowiada i twierdzeniom autora. Mapa autora wskazuje dalej, że te właśnie typy na obszarze środkowej Polski mogą być uważane jako najstarszy typ osad, które przeszły ewolucję w bardziej uregulowane ulicówki, a wreszcie teren ten pokryły rzędówki z XVIII i XIX w.

Osada ulicowa to niezbyt długie zwarte szeregi domów wzdłuż drogi, skupionych w pobliżu ośrodka wsi (str. 43). Przyjmując tak ściśle określenie ulicówki, wyróżnia autor ponadto podobne formy ulicowe jak łańcuchówkę, szeregówkę i rzędówkę. Łańcuchówka taka, jaką nam autor pokazuje (str. 59 i 61. fig. 13, 14) nic wspólnego z ulicówką mieć nie może, nawet jeśli przyjmujemy definicję obszerniejszą, słusznie też autor wydziela je w typ odrębny. Rzędówka zaś i szeregówka wydają

¹⁾ F. Persowski. Osady na prawie ruskiem, polskiem, niemieckiem i wołoskiem w ziemi lwowskiej. Lwów 1927. Badania z dziejów społ. i gosp. z. 3.

mi się być tylko odmianami genetycznie późniejszymi tejsamej formy ulicowej. O trudności odróżnienia ulicówek od szeregówek, rzędówek, a nawet łańcuchówek wspomina sam autor (str. 47). Zaznaczyć przytem trzeba, że wsie pochodzące z kolonizacji, lub też powstające pod jej wpływem nie zawsze mają pasowy układ pól tak, że tego jako kryterjum odróżnienia łańcuchówki od ulicówki ustalać nie można. W określeniu samej czystej formy klasyfikacja taka mogłaby się ostać, w klasyfikacji genetycznej zaś brakłoby uzasadnienia historycznego.

Rozpatrując typ osady wielodrożnej (kupowej) przytacza autor zdania autorów obcych o jej etnicznej pochodzeniu, sam zajmując stanowisko tylko fizjograficzne, że występują one na obszarach stepowych lub też oddawna bezleśnych, co słusznie przyjąć można, zaznaczając, że jest to jeden z najstarszych typów osadniczych wogóle.

Jako przejściową formę osad wyodrębniono widlice, osady o dwu równoległych ulicach połączonych przecznicami, w kształcie drabiny. Na mapce zajmują one pas Wołynia, między wielodrożnicami Podola a ulicówkami Polesia. Układ pól naprowadza autora na spostrzeżenie, iż są to typy form dawnych.

Dalszą grupą osad są łańcuchówki powstałe po wykarczowaniu lasu, o domach niezbyt gęsto ustawionych. Od drogi, osi wsi odchodzą równej szerokości pasy gruntów. Autor zaliczył do łańcuchówek wsie górskie Karpat (str. 62, 63. fig. 15, 16). Wsie górskie są najczęściej osadami luźnymi, tu często splata się typ łańcuchówki z samotniami. Zważyć więc trzeba, że same góry zmuszają ludzi do tworzenia wyciągniętych form osad. Na ich formę wpływa także ich wiek, co autor słusznie podniósł. Jednobym zrobił zastrzeżenie, mianowicie, że należałoby przyjąć z pewną powściągliwością ich łączność z kolonizacją niemiecką, jak to autor słusznie uczynił w stosunku do terenu San-Bystrzyca. Ustalenie ich pochodzenia wymagałoby bowiem jeszcze historycznego uzasadnienia.

Podlasie zajmuje na mapie autora zwarta grupa szeregówek, typu osad komasacyjnych z XVI w. Drugim takim nowym produktem osadnictwa jest rzędówka, obejmująca Poznańskie, środkową Polskę i Pomorze. Do tego typu zalicza autor również rzędówki bagienne t. zw. holenderskie w północnej Polsce. Geometryczny typ rzędówek znajdziemy i w południowo-wschodniej Polsce. Autor zaliczył je prawdopodobnie do łańcuchówek. Wymienię tu z odcinka mapy Mikołajów-Bóbrka: Nowosiółki Oparckie, Piaski, Dmytrze, Chlebowice, Podwysokie. Z pośród przysiółków wyróżnia autor bezkształtne na Pomorzu, Mazowszu, półn. części Podlasia, w Wileńszczyźnie, wreszcie między Rawą Ruską a Żółkwią, ulicowe w towarzystwie bezkształtnego i nielicznego typu placowy. Powstanie przysiółka łączy autor z właściwościami terenu pagórkowatego, pooddzielanego wilgotnymi łą-

kami. Powstały one prawdopodobnie z osad samotniczych, a jako należące do drobnej szlachty, przy jej konserwatyźmie nie ulegały scalaniu, lecz raczej coraz większemu rozdrabnianiu. Przy rozpatrywaniu genezy przysiółków placowych, wysuwa się mimowoli, chociaż tego wyraźnie nie podkreśla, zasada dworzyskowych początków osad (str. 78). Jeszcze silniej występuje to u autora przy omawianiu wsi samotniczych (str. 80) związanych bardziej z gospodarką hodowlaną jak rolną. Na Pomorzu pochodzą one z XIX w., w Poznańskim z XVI i XIX w. Także osady Kujaw, Ziemi Dobrzyńskiej i okolic Łodzi to produkty młode z komasacji i kolonizacji. To samo odnosi się do Wileńszczyzny i Polesia. Na Wołyniu powstały one przez rozpraszenie starych wsi i kolonizację mazurską, czeską i niemiecką. W Karpatach zalegają samotnie działy wód, w ich wschodniej części zaś oddziaływały na ich powstanie stosunki gospodarcze.

W zakończeniu wysuwa autor szereg wniosków, które mu poddaje mapa kształtów wsi. Oto one: Poszczególne strefy kształtów wsi niezupełnie są zgodne z dzisiejszym zasięgiem warunków geograficznych, które danej formie sprzyjają. Zależność kształtu wsi od warunków fizjograficznych jest pośrednia, gdyż oddziaływało tu i przenoszenie form osadniczych, a co więcej, nie wolno wypowiadać praw ogólnych, dotyczących wpływu warunków fizjograficznych na osadnictwo, dopóki się nie opracuje mapy typów wsi większego terytorjum i przeszedłszy zależności na mapach o dużej podziałce. Zależność bezpośrednia odzwierciadla się najczęściej w szczegółach umieszczenia i stylizacji danego kształtu. Stopień ulegania przez osady warunkom fizjograficznym zależy od wieku osad. Osady wykazują tendencję powstawania na granicach stref gospodarczo różnych.

Poza wynikami geograficznego charakteru, które uzyskał autor swą sumienną pracą przy takim ogromie materiału kartograficznego i bardzo szerokiem uwzględnieniu literatury, jest ona przez to cenną, że jest przeoraniem dotychczas odłogiem leżącego terenu całej Polski. Przy wszystkich badaniach osadniczych będzie podstawą umożliwiającą prace bardziej szczegółowe charakteru gospodarczo-społecznego, czy też etnologicznego.

Franciszek Persowski.

E. Hoffmann Kraye — **H. Bächtold-Stäubli**. *Handwörterbuch des deutschen Aberglaubens*. Berlin — Leipzig, Walter de Gruyter & Co 1927/8. Bd. I Aal- Butzemann, 8⁰ większe. S. LXXI + 1764.

Pierwszy zeszyt tego wydawnictwa omówiłem w T. XXVI, 96—7 „Ludu”; wówczas wskazałem też na wielkie znaczenie encyklopedji niemieckiego zabobonu także dla polskich etnografów. Obecnie po wydaniu 11 zeszytów, składających się na pierwszy

tom, poprzestając na ogólnym przeglądzie bogatej treści, przyczem podkreślam oczywiście niektóre tylko artykuły.

S. 174. *Adler*. Omówiono orła jako ptaka bogów i królów, jego własności wróżbiarskie, wszechwiedzę, siłę magiczną, zastosowanie w medycynie i zwyczaju ludowym, wreszcie podania i mity. S. 184. *Adoption*. Różne symboliczne formy adoptowania. S. 197 *Advent*. Stosunek kościelnych obrzędów do ludowych zwyczajów, oraz przesady i widowiska związane z tym okresem. S. 203 *Hl. Agathe*: Postać św. Agaty w wierzeniach i lecznictwie ludowym. S. 226. *Ahnenglaube*. Rozważania na temat kultu przodków. S. 244 *Alchemie*. Omówienie nazwy, genezy, jej mistycznego charakteru, celu pracy alchemicznej, dziejów alchemji i jej stosunku do przesądów i zabobonów. S. 255 *Ale'ktryomantie*. Wróżenie z zachowania się koguta. S. 267. *Allerseelen*. Wierzenia związane z zaduszkami. S. 274. *Almosen*. Typ chrześcijańskiej, ale i apotropicznej jałmużny. S. 281. *Alp*. Istota i geneza zmyry, nazwa, opis, wygląd, przyczyna ucisku, objawy występowania zmyry, środki zapobiegawcze. S. 312. *Alraun*. Mandragora w starożytności i średniowieczu, wygląd i czarodziejskie jej zastosowanie, jej właściwości, wiara w dziwny korzeń w literaturze niemieckiej i u innych ludów. S. 334. *Alte Jungfer, Junggeselle*. Lekceważenie starych panien, kary, zabawy zapustne, wydrwiwanie niepłodności, niechęć do kawalerów. S. 353. *Altweibersommer*. Istnieje możliwość, że wierzenia o „babiem lecie“ przeszły do Niemiec z obszaru słowiańskiego. S. 374. *Anulet*. Uwzględniono następujące zagadnienia: etymologja, określenie pojęcia i cel, geneza przesądu, rozpowszechnienie i historia, materiał, zastosowanie i siła amuletu. S. 385. *Analogiezauber*. Czary słowne, pisane, mimiczne i aktywne oparte na zasadzie analogji. (*Simile similit duci*). S. 410. *Angang*. W rozdziale tym zestawiono bogaty materiał wierzeniowy związany z natknięciem się na pewną osobę, zwierzę, roślinę i rzecz. S. 439. *Animismus*. Omówienie animizmu w dwojakim znaczeniu, zarówno duchowem, jak życiowo-witalnem. S. 452. *Anschneiden*. Różne zwyczaje i wierzenia związane z krajaniem chleba. S. 460. *Anthropogonie*. Podania i mity o powstaniu rodzaju ludzkiego. S. 479. *Antichrist*. Postać Antychrysta w bibliji, apokryfach i podaniach ludowych. S. 510. *Apfel*. Jabłko jako symbol płodności, zastosowanie go w lecznictwie ludowym, oraz motyw jabłka w podaniach. S. 522. *Aphrodisiaca*. Różne środki służące do wzmoczenia uczuć miłosnych. S. 538. *Apokalypse*. Apokaliptyka żydowska i chrześcijańska, oraz apokaliptyczne wyobrażenia w mitach północnych, w baśniach i wierzeniach ludowych. S. 555. *April*. Różne zwyczaje i wierzenia związane zwłaszcza z pierwszym kwietnia. S. 568. *Arbeit*. Różne zakazy pracy. S. 584. *Arme Seelen*. Dusze błędne i cierpiące, karmienie i wyzwalanie dusz. S. 611. *Asche*. Popiół, jego lecznicze i apotropiczne znaczenie. S. 632. *Astralmythologie*. Mity o ciałach niebieskich.

S. 647. *Ätiologie*. Ludowe, fantastyczne objaśnienia pewnych niezwykłych zjawisk i nazw. S. 679. *Auge*. Wierzenia dotyczące spojrzenia, znamion zewnętrznych i fizjologii oka. S. 731. *Austrieb*. Sposoby magiczne stosowane przy pierwszym wypędzeniu bydła na paszę. S. 743. *Axt*. Stosowanie siekiery w wierzeniach ludowych.

S. 751. *Baba*. Wpływ nazwy słowiańskiej na Niemców. S. 754. *Backen*. Omówiono następujące zagadnienia: 1. demony i duchy przy pieczeniu chleba. 2. Pieczenie jako święta czynność. 3. Żegnanie ciasta. 4. Środki ostrożności. 5. Wkładanie chleba do pieca. 6. Resztki dawnych ofiar. 7. Czas wypiekania. 8. Wróżby przy pieczeniu. 9. Czary przy pieczeniu. 10. Zakazy pieczenia w stosunku do pewnych osób. 11. Leczenie sympatyczne. 12. Przesady przy pieczeniu. 13. Czarownice i sprzęt piekarski. 14. Dzieża jako symbol płodności. O dzieży dokładniej na S. 792 pod *Backtrog*. S. 781. *Backofen*. Różne wierzenia związane z piecem. S. 796. *Bad*. Kąpiel i zakaz kąpeli zależnie od dnia i pory roku. Łażnia i kąpiel lecznicza. S. 859. *Ballspiel*. Gra w piłkę w obrzędzie i w przesądach. S. 863. *Band*. Wstążka w stroju obrzędowym, w lecznictwie i w opowieściach. S. 874. *Bann*. Zaklinanie duchów, czarodziejów i czarownic, złoczyńców, zwierząt i chorób. S. 881. *Bär*. Niedźwiedź w wierzeniach starożytnych i ludów pierwotnych. Niedźwiedź jako zaklęty człowiek, jako demon, zwłaszcza wegetacyjny, oprowadzanie niedźwiedzi, niedźwiedź w niemieckich podaniach o Świętych, w lecznictwie i przesądach. S. 905. *Barbara*. Wierzenia związane z kultem św. Barbary. S. 912. *Barfuss*. Znaczenie bosych nóg przy czarach i gusłach. S. 941, *Bauernpraktik*, *Bauernregeln*. Przepisy ludowych przepowiedni pogody. S. 954. *Baum*. Kult drzew, drzewo jako siedziba duszy, drzewo we wróżbach, przenoszenie chorób na drzewa. S. 962. *Bauopfer*. Ofiary z ludzi przy zakładzinach domu. S. 976. *Begräbnis*. Częściowe i podwójne grzebanie. Chowanie żywcem. Grób otwarty i zamknięty. Miejsce, czas i koszta pogrzebu. Dzwonienie po zmarłych (997). S. 1024. *Belenit*. Znaczenie przesądowe t. zw. piorunowych strzałek. S. 1043. *Berg*. Góry jako siedlisko zmarłych duchów i czarownic. Kult gór. Wnętrza i jaskinie górskie. Powstanie gór. S. 1056. *Bergentrückt*. Opowiadania o śpiących rycerzach. S. 1071. *Berggeister*. Duchy mieszkające we wnętrzu gór. S. 1091. *Bernstein*. Zastosowanie magiczne bursztynu. S. 1104. *Berühren*. Znaczenie dotknięcia jako magicznej czynności. S. 1109. *Beschwörung*. Zaklęcia u ludów pierwotnych, w starożytności i u dawnych Germanów. Rodzaje zaklęć. Osoba zaklinacza, formuła, cel, miejsce i czas zaklęć. S. 1129. *Besen*. Znaczenie miotły w obrzędach i wierzeniach ludowych. S. 1157. *Besprechen*. Czarodziejские zamawiania w celach leczniczych, czas i sposoby zamawiań. S. 1184. *Bett*. Przesady związane z łóżkiem. S. 1208. *Bibel*. Biblia jako święta księga,

w wierzeniach i przesądach ludowych. S. 1226. *Biene*. Kult pszczoły. Pszczoła w czarach, lecznictwie ludowym, podaniach i legendach. S. 1255. *Bier*. Warzenie piwa w mitologii. Piwo i czarownice. Zwyczaje i przesady przy szynkowaniu, picciu, przy okazjach prawnych, oraz przy zwyczajach rodzinnych. Piwo w lecznictwie ludowym. S. 1282. *Bild*. Przesady związane z obrazem. Święte obrazy. S. 1308. *Bilwis*. Bilwis postać demoniczna, mieszkająca w górach lub drzewach, ciekawa przez to, że przypuszczano jej słowiańskie lub bałtyckie pochodzenie. S. 1325. *Binden*. Znaczenie magiczne związywania. S. 1334. *Birke*. Brzoza w przesądach i lecznictwie ludowym. S. 1348. *Bittgang*. Procesja u starożytnych, w kościele chrześcijańskim. S. 1366. *Blau*. Znaczenie barwy niebieskiej w wierzeniach o czarodziejach, czarownicach, i demonach. S. 1389. *Bleigiessen*. Zwyczaje lania ołowiu w celach wróżbiarskich. S. 1396. *Blindschleiche*. Padalec w wierzeniach ludowych. S. 1399. *Blitz*. Błyskawica w religii germańskiej i w niemieckich wierzeniach i podaniach ludowych. S. 1423. *Blockberg*. Łysa góra, omówiona dokładniej w „Ludzie“ XXVII. s. 142–3. S. 1434. *Blut*. Krew w wierzeniach i w lecznictwie ludowym. S. 1470. *Bohne*. Znaczenie bobu w kulcie umarłych i w medycynie sympatycznej. S. 1498. *Branntwein*. Wódka w obrzędach i wierzeniach ludowych. S. 1522. *Braut, Bräutigam*. Wierzenia związane z młodą parą, a w szczególności ze strojem weselnym. S. 1537. *Brei*. Kasza jako ofiara dla duchów domowych, powietrznych i wegetacyjnych. Kasza jako posiłek przy obrzędach weselnych i pogrzebowych, przy wróżbach i w lecznictwie ludowym. S. 1552. *Brennessel*. Pokrzywa jako środek przeciwko demonom, jako afrodizjacyum, jako roślina wróżbiarska, jako potrawa magiczna i lecznicza. S. 1561. *Bretzel*. Nazwa i święta, na które wypieka się to obrzędowe pieczywo. S. 1590. *Brot*. Nazwa, pochodzenie i rodzaje chleba. Chleb w przesądach i obrzędach guślarskich. Chleb w miłości, małżeństwie i rodzinie. S. 1672. *Brunnen*. Lecznicza i cudowna moc studni i źródeł. Wieszczyby uzyskiwane przy pomocy źródeł. Demony i bóstwa źródlane. Święci opiekunowie źródeł. Wejście do podziemi i do piekieł. Kult źródeł. S. 1723. *Butter*. Dzieje masła i jego rola w różnych praktykach czarodziejskich.

Oczywiście podkreśliłem jedynie dłuższe artykuły, ale już ten ogólny pogląd wystarczy do stwierdzenia, jak bogata jest treść pierwszego tomu omawianej encyklopedji. Dla badaczy polskich jest ona niezmiernie ważna nie tylko ze względów ogólnoteoretycznych, ale i dlatego, że uwzględnia w dużym stopniu cały materiał etnograficzny dawnego zaboru niemieckiego, a nawet często do porównania wprowadza wierzenia innych Słowian.

Adam Fischer.

Bohdan Janusz. *Karaici w Polsce.* (Biblioteczka geograficzna „Orbis“ Serja III, T. 11). Kraków 1927, S. 113 + 1 nlb.

Karaici, grupa zbliżona pod względem religijnym do Żydów, lecz mówiąca dialektem tatarskim mieszka dziś już w niewielkiej ilości w Haliczu, Łucku i w Wileńszczyźnie. Monografia p. Janusza przedstawia nam najpierw w R. I—II dokładnie pochodzenie nazwy Karaitów polskich, oraz przeszłość Karaitów na Wschodzie. Rozdział III o różnicach wiary i zwyczajów z Żydami zawiera wiele zajmujących danych i dla etnografów (klęczenie, wyciąganie rąk, większa ścisłość małżeństw, trudność rozwodów, sposób zachowania stopni zakazanych w małżeństwie, sposób obrzezania, dłuższe uważanie kobiet nieczystymi po położeniu za nieczyste, przepisy co do jadła itd). R. IV omawia osady Karaitów i ich liczebność, które należałoby uzupełnić danymi Statystycznego Urzędu Warszawskiego. R. V podaje cechy antropologiczne a R. VI charakteryzuje język. R. VII zawiera wiele danych ważnych dla etnografii, a więc zatrudnienie, strój, zwyczaje narodzinowe, weselne pogrzebowe i prawne. W R. VIII omawia autor budownictwo karaickie, szczególnie drewniane świątynie i cmentarze, oraz niezmiernie ciekawe karaickie makaty. W R. IX—XI przedstawił autor dzieje gmin w Trokach, Łucku i Haliczu. Starannie zestawiona bibliografia i 15 rycin podnoszą wartość omawianej pracy.

W bibliografii zauważyłem następujące braki: 1) Kcwalski T. Sprawozdanie z wycieczki naukowej do Karaimów w Wilnie i Trokach. Sprawozdania z czynności i posiedzeń Polsk. Akad. Umiejętności, czerwiec 1925, 25—29. 2) Łoś J. Karaici w Encyklopedji Polskiej Akad. Umiej. Język polski II. 441—444. (przy końcu bibliografji) 3) Munkácsy B. Karäisch-tatarische Hymnen aus Polen Keleti Szemle — Revue orientale. T. X. 3 4) Pożnański S. Karäisch tatarische Literatur. Keleti Szemle — Revue orientale XII 1—2.

Adam Fischer.

Karol Koranyi. *Ze studjów nad wierzeniami w historii prawa karnego. I Beczka czarownic.* (Pamiętnik historyczno-prawny T. V. zesz. 2). Lwów 1928. Str. 42 + 1 nlb.

Autor w pracy tej prostuje dotychczasowe mylne zapatrywanie, jakoby obwinionych o czary wsadzano do beczki w celu torturowania. Powodem tego dziwnego procederu było raczej odgradzanie czarownic od wpływu djabelskiego, a nadto zamknięcie w beczce miało na celu uniemożliwić uwięzionym zetknięcie się z ziemią, która posiada specjalną moc czarowną i może utrudnić wydanie i wykonanie wyroku.

Prócz tego nowego wyniku, jaki nam daje p. Koranyi, studjum zawiera obfity materiał do dwu innych zagadnień, a mianowicie 1) do roli djabła w procesie o czary, oraz 2) do siły czarownej ziemi w obrzędach ludowych i zwyczajach prawnych.

Wywody swe oparł autor na bardzo licznych materiałach nietylko drukowanych ale i rękopiśmiennych, a zarazem wykazał wielkie obznajomienie z odnośną literaturą zagraniczną. Z tych względów szkic o „Beczce czarownic“ jest wartościowym uzupełnieniem innych licznych prac tegoż autora z zakresu badań nad procesami o czary w Polsce.

Adam Fischer.

Kazimierz Moszyński. *Polesie wschodnie.* Materiały etnograficzne z wschodniej części b. powiatu mozyrskiego oraz z powiatu rzeczyckiego. Warszawa, wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego, 1928. 8^o. Str. XV + 328. — **Pietkiewicz Czesław.** *Polesie rzeczyckie.* Materiały etnograficzne. Część I. Kultura materialna. Z 291 rysunkami w tekście. Kraków, Polska Akademia Umiejętności. 1928, 8^o. Str. VI + 318.

Do równoczesnego omówienia obu książek skłania mnie nietylko ich treść, ale i ich geneza. P. K. Moszyński, bawiąc bowiem w r. 1912 parę miesięcy w majątku Stefaninie w Białocerkiewskim na Ukrainie zapoznał się z p. Czesławem Pietkiewiczem, rodem z Babczyna z okolic miasteczka Chojnik na Polesiu rzeczyckim, P. Pietkiewicz był dla p. Moszyńskiego znakomitym informatorem w dziedzinie etnografii Polesia, ponieważ wskutek wypadków w r. 1863 musiał przez pewien czas żyć z pracy rąk, jak każdy inny chłop poleski, a dzięki znakomitej pamięci umiał odtwarzać swe przeżycia z niezwykłą ścisłością. Z tych cennych zalet p. Pietkiewicza skorzystał bardzo pomyślnie p. Moszyński, a uzupełniony materiał w ten sposób uzyskany przez wiadomości zebrane w pow. mozyrskim, opracował całość p. t. Polesie wschodnie. Z rękopisem tym zapoznał się p. Pietkiewicz po przyjeździe do Warszawy w r. 1923 i rozpoczęciu współpracownictwa w Zakładzie etnologicznym Tow. Naukowego w Warszawie. Na prośbę autora napisał p. Pietkiewicz uzupełnienia do „Polesia wschodniego“, które opracowano w ten sposób, aby mogły wyjść jako osobna książka. Ponieważ zaś szło o unikanie powtórzeń i nieopisywanie tego, co już raz opisano, więc dlatego w książce p. Pietkiewicza niektóre działy kultury materialnej zupełnie pominięto. Tak więc obie książki łączą się treściowo bardzo silnie i to też skłoniło recenzenta do równoczesnej ich oceny.

K. Moszyński podaje we wstępie do „Polesia wschodniego“ ogólny obraz fizjograficzny Polesia mozyrskiego i rzeczyckiego. Następnie przedstawia bardzo oryginalny obraz kultury materialnej na obszarach wschodniopoleskich: Lud tutejszy zbiera różne dzikie płody roślinne, a z brzozy pije oskołę, której używają na surowo i na kwaśno. W łowiectwie zaprawia się Poleszok od małego, a drobną zwierzynę i ptaki bije kamieniami i patykami;

na grubszą zwierzynę wybierają się ze strzelbą, a czasem nawet jeszcze z oszczepami. Szczególne jednak zastosowanie mają rozmaitego rodzaju sposoby, a więc tak samołowki jak podstępny myśliwski, które stosuje się do niedźwiedzia, wilka, kuny, grostaja, tchórza, zająca, łosia, oraz do rozmaitego ptactwa. W związku z rybołówstwem spotykają się również formy bardzo pierwotne. W bartnictwie zaznacza się nawet tępienie dzikich pszczół przy podbieraniu miodu. Prócz przyrodzonych dziupli istnieją także na Polesiu w sosnach dziuple sztuczne, zwane barcią; w ostatnich czasach ule wypierają barcie. Wreszcie wielka obfitość łąk i wypasów sprzyja nadzwyczaj chowowi bydła. Przyczem dawniej koni prawie nie hodowano, a wół był pospolitem zwierzęciem pociągowym.

Stare formy rolnictwa opisuje autor w Mozyrskiem, gdzie drzewa podcinano, a po wyschnięciu palono. Naogół panuje na Polesiu forma trzypolówki, a najważniejszym narzędziem jest socha, podobna do wschodnio-mazowieckiej, którą ciągną woły. Obok sochy ważnym narzędziem rolniczym jest brona. Do prac rolnych przywiązuje się wielkie znaczenie, ponieważ zboża i warzywa odgrywają bardzo ważną rolę w pożywieniu Poleszuka obok ryb, mleka i miodu. Do obróbki ziarna służy stępa, oraz żarna. Jedną z najpowszechniejszych potraw Poleszuka mozyrskiego jest kasza jaglana, w Rzeczyckiem ustępuje ona pierwszeństwa gryczanej. Pozatem kuchnia poleska zawiera rozmaite inne „przysmaki“, które bardzo szczegółowo przedstawiono w omawianej pracy.

Las położył niezatarte piętno na całym życiu Poleszuka, który wyrabia z drzewa prawie wszystko od obuwia poczynając, a kończąc na chacie. Z drzew najczęściej używanym drzewem jest sosna, po niej dąb, brzoza, lipa, giętkie wierzby i leszczyna. Znaczny pożytek przynosi także jesion, wiąz, klon, olcha, osina i czeremcha. Małe zastosowanie znajduje kruszyna, świdwa i grab, a mało lub wcale nieużywane są jarząb, grusza i jabłoń. W związku z obfitością surowca rozwinęło się na Polesiu kołodziejstwo, smolarstwo i bednarstwo, wyplatanie obuwia i kobiałek, Róg i kość mają małe na Polesiu zastosowanie, a obróbka żelaza jak i skór, znajduje się tam w rękach żydowskich.

W rozdziale o tkactwie poleskiem zasługuje na podkreślenie opis krosien z Dereszewicz; w ustępie o krawiectwie podał autor charakterystykę dokładną strojów.

Ponieważ zaś Poleszuk znaczną część życia spędza zdala od domu, wśród lasów i nad brzegami rzek, więc liczne są tu prymitywne formy tymczasowych mieszkań, rozmaitego rodzaju szałaszy, zwane „kureniami“. Niekiedy jest to zwykła zasłona od wiatru, poprostu ścianka, oparta pochyło o poprzeczną żerdkę, leżącą na dwóch rosochatych słupkach. Z takich ścian, tylko powiększonych, ustawiony jest typowy kureń poleski, znajdujący częste zastosowanie przy robotach leśnych, parniach, paśmie bydła,

łowieniu ryb, na polowaniu itd. Budynkiem nieco zbliżonym pod względem wewnętrznego urządzenia do kurenia jest pospolita stodoła mozyrska i rzeczycka, zwana „humno“. W zagrodzie Poleszuka prócz gumna, znajduje się też osieć (budynek do suszenia zboża), a nadto powieć cz. powietka, zahoroda cz. odryna, chlew, kleć, czasem świronek i ściobka. Najważniejszym z pomiędzy tych zabudowań jest oczywiście dom mieszkalny, zwany zwykle chata. Najpierwotniejszym typem domu mieszkalnego na Polesiu jest niewielki czworobok z wejściem w ścianie krótszej bez sieni, jednownętrzny. Na środku chaty płonie ognisko. Prócz tego typu pierwotnego istnieje na Polesiu drugi typ nowszy, w którym obie ściany szczytowe są doprowadzone tylko do wysokości powały, zaś szczyt zakryty pionowymi deskami, niekiedy nawet łamany lub otwarty.

Wszystkie budynki gospodarcze bywają rozmieszczone dość rozmaicie i dość dowolnie wewnątrz zagrody. Jednak przeważnie na Polesiu wschodniem od ulicy w wysokim ogrodzeniu są wrota, a w dziedzińcu po lewej lub prawej stronie wrót szczytem do ulicy stoi chata, a za nią w jeden rząd wyciągnięte: kleć, powieć, obory i chlewy. Po przeciwnej stronie podwórza znajduje się płot lub ściany sąsiedniego obejścia. Czasem jednak budynki gospodarskie są rozmieszczone po obu stronach dziedzińca. W głębi obejścia otwierają się drugie wrota na ogrody, a wkońcu ogrodów stoi gumno. Nadto wyróżnia się dwa rodzaje ogrodzenia: *plucie* wiązane z żerdek lub plecione i *tyń*, kładziony z poziomych bierwion. Na zakończenie działu kultury materialnej scharakteryzował autor drogi poleskie i sposoby komunikacji na lądzie i wodzie. W drugiej części swej pracy przedstawił p. Moszyński kulturę duchową i społeczną, a więc wiedzę i wiarę, zwyczaje i obrzędy, gry i zabawy, sztukę, igraszki słowne, przysłowia, pieśni.

W dziale wiedzy i wiary uwzględniono orientację w przestrzeni, wymierzanie czasu, leki tak mineralne jak roślinne i zwierzęce, a wreszcie bardzo ciekawe zamawiania. Wśród czarodziejskich praktyk zostały wyróżnione czary zarówno szkodliwe, jak pożyteczne, oraz miłosne i gospodarcze. Następnie podaje autor liczne przykłady wróżb o pogodzie, urodzaju, zamążpójściu, dołi ludzkiej i ze snów. Prymitywny charakter mają wierzenia dotyczące modlitwy, ofiary, świętowania i grzechu. Również bogate są wierzenia z zakresu zjawisk niebieskich i powietrznych, ognia i wody, ziemi, roślin, zwierząt, ludzi obdarzonych niezwykłą władzą, duchów zmarłych, istot bajecznych i bóstw.

W rozdziale o zwyczajach i obrzędach mamy zwyczaje rodzinne t. j. narodziny, chrzest, oczyszczenie, pierwszy rok wychowania, pierwsze postrzyżyny, obrzęd weselny z Dereszewicz, z Hołubicy i Działowicz, pogrzeb. Wiele materiału podał autor także z zakresu zwyczajów obrzędów dorocznych odnośnie do

święta „Dziadów“, uroczystości wiosennych, letniego przesilenia, zwyczajów przy żniwach i siejbie, a wreszcie uroczystości zimowych. W osobnej grupie wyodrębnia autor zwyczaje i pojęcia prawne, oraz towarzyskie, a mianowicie małżeństwo, wiano i posag, pokrewieństwo i powinowactwo, stosunek płci, zachowanie się względem starców, łokę i zwyczaje domowe.

W dziale gier i zabaw wyróżnia p. Moszyński gry i zabawy przygodne i doroczne. W dziale sztuki wyodrębniono zdobnictwo, muzykę, widowiska. W dziale literatury ustnej zawarł autor igraszki słowne, przysłowia i pieśni, wśród których znajdują się pieśni mające związek z wierzeniami, oraz pieśni pobożne, weselne i doroczne obrzędowe. Również i w tym dziale zaznacza się bardzo wyraźnie prymitywność kultury poleskiej.

Autor dał więc materiały, mające dla badań nad etnografią Polesia wschodniego pierwszorzędne znaczenie. Stosunkowo mało natomiast dał materiału ilustracyjnego; przydałby się on szczególnie choćby przy omawianiu strojów poleskich. Nie było też zupełnie uzasadnione stanowisko, aby pracę oddaną w r. 1918 do druku pozostawić niezmienioną i nie uwzględnić w przypiskach choćby zasadniczych publikacyj wydanych w latach 1918—1928, które dotyczą Polesia wschodniego czy problemów omawianych w książce. Z dawnej literatury również nie wszystko uwzględniono, a więc np. w związku z sochą należało chyba wymienić książkę D. Zelenina. Russkaja socha. Wiatka 1907. Oczywiście wartości pracy w niczem to nie zmniejsza, która będzie mieć zawsze wielkie znaczenie ze względu na zawartą w niej obfitość szczegółów etnograficznych, a dla nas ma ona tem większą wartość, że dotyczy terenów, należących do Rosji Sowieckiej, do których dostęp jest obecnie dla polskich badaczy zamknięty.

Doskonałem uzupełnieniem książki p. Moszyńskiego jest praca p. Czesława Pietkiewicza o Polesiu rzeczywistym. Książka ta ma znaczną wartość nie tylko ze względu na treść, ale i bardzo liczne (291) ilustracje. Rysunki te doskonale dostrajają się swym charakterem do tekstu. Każdy przedmiot z zakresu kultury materialnej opisano z możliwie wielką dokładnością, a styl opisu staje się zrozumiały dopiero w związku z rysunkiem zawsze bardzo wiernym i ścisłym.

Materiał ułożono analogicznie do pracy p. Moszyńskiego, co jest zupełnie zrozumiałe, gdyż powstała ona jako uzupełnienie „Polesia wschodniego“. Autor przedstawił w r. I, zbiór dzikich owoców, ich użycie, oraz konserwowanie, w r. II łowiectwo, w r. III bartnictwo, w r. IV pasterstwo i chów zwierząt, w r. V uprawę roślin, a więc tak rolnictwo jak ogrodnictwo, w r. VI przygotowanie pożywienia, w r. VII obróbkę drzewa, w r. VIII bednarstwo, w r. IX kołodziejstwo, w r. X budownictwo, w r. XI obróbkę włókna, w r. XII obróbkę skóry i wosku, w r. XIII kowalstwo, ślusarstwo, kotlarstwo i blacharstwo, w r. XIV groble,

mosty i drogi. W tych rozdziałach opisał autor niezwykle liczne nazwiska z zakresu kultury materialnej, a na niektóre z nich pierwszy szczegółową zwrócił uwagę. Tem więcej przeto należy żałować, że książkę tę, podobnie zresztą jak „Polesie wschodnie“ p. Moszyńskiego wydano bez indeksu. Byłoby więc rzeczą bardzo pożądaną, aby przy sposobności oby jak najrychlejszego wydania drugiej części materiałów p. Pietkiewicza, która ma zawrzeć kulturę duchową i społeczną Polśsia rzeczyckiego, nie zapomniano o dodaniu choćby ogólnego indeksu do obu części. Przez to bowiem ułatwionoby korzystanie z tej istnej encyklopedji kultury wschodnio-poleskiej i nadano właściwą oprawę wydawniczą tak cennym materiałom.

Adam Fischer.

Weiser. Blockberg (w „Handwörterbuch des deutschen Aberglaubens“ herausgegeben von Hoffmann-Krayer und Hanns Bächtold-Stäubli, Berlin-Leipzig 1928).

W niniejszym tomie „Ludu“ ogłosiłem rozprawkę o „Łysej górze“. Podstawę tego studjum stanowiły protokoły procesów o czary przed sądami polskimi. Chodziło mi przede wszystkim o przedstawienie wierzeń o Łysej górze, rozpowszechnionych wśród naszego ludu pod koniec XVIII wieku, a zachowanych po dzień dzisiejszy. Zaznaczyłem już we wspomnianej rozprawce, że wierzenia są w przeważającej części pochodzenia zachodnio-europejskiego, nie przeprowadzałem jednakowoż szczegółowych porównań. Do jakiego stopnia wierzenia naszego ludu o Łysej górze zbliżone są do wierzeń sąsiadów zachodnich, stwierdzić możemy na podstawie artykułu Weisera „Blockberg“ ogłoszonego w podanej w nagłówku encyklopedji.

Podobnie jak według wierzeń naszego ludu, tak i według wierzeń ludu niemieckiego zjeżdżają się czarownice na Łysą górę w wielkie święta, szczególnie zaś w wilję św. Jana; u nas ponadto na Boże Ciało, na Wniebowstąpienie, w Niemczech w dniu Wszystkich Świętych i na Boże Narodzenie. U nas jednakowoż nie ograniczają się zjazdy czarownic jedynie do dni świątecznych ale odbywają się przynajmniej raz tygodniowo, głównie we czwartek. Wyjazd na Łysą górę odbywają czarownice niemieckie, podobnie jak nasze, na capach, psach, świniach, ożogach, łopatach i t. p., a nawet na ludziach. Przed wylotem, przeważnie drogą przez komin, smarują się czarownice maściami.

Udział w zabawach na Łysej górze biorą zarówno starsze osoby, jak i dzieci. Ale podczas kiedy u nas przybywają na zgromadzenia wyłącznie prawie kobiety, to według wierzeń niemieckich uczestniczą w zabawach także mężczyźni, nieraz bardzo wysokie piastujący w codziennem życiu godności.

Na Łysej górze zdają czarownice diabłu sprawę ze swych uczynków, otrzymując od niego wskazówki i zlecenia, wreszcie adorują diabła, całując go w tylną część ciała. O tym ostatnim szczególe, znanym też w wierzeniach ludu francuskiego, nigdzie w naszych aktach nie znalazłem wzmianki.

Uczta na Łysej górze jest zarówno według wierzeń naszego ludu, jak i niemieckiego, niezmiernie obfita. Podaje się tam wyborowe potrawy, które jednakowoż, o ile się je bierze do domu, przemieniają się w kał.

Po uczcie następują tany z djabłem, Upadek przy tańcu oznacza, że dana czarownica zostanie niebawem spalona. Czarownice niemieckie tańczą nietylko na ziemi, ale i na linie w lewą stronę. Do tańca przygrywają muzykanci. Jednakowoż instrumenty używane na zabawach czarownic niemieckich, nie są tak różnorodne jak na uroczystościach u naszych czarownic. Występuje tu bęben, ogon koci, głowa świńska, trąby i piszczałki. Zabawa trwa, jak u nas, do północy, względnie do piania koguta, w niektórych atoli okolicach niemieckich, aż do dwunastego dnia.

Karol Koranyi.

Tymieniecki Kazimierz. *Spółczeństwo Słowian Lechickich.* (Ród i plemię) Lwowska Biblioteka Sławistyczna T. VI. Lwów 1928 str. XI+260.

Objawem niezmiernie dodatnim jest fakt coraz to silniejszego uwzględnienia wyników badań etnologicznych w pracach historycznych. W znakomity sposób wykorzystuje materiał etnologiczny prof. Tymieniecki w swej ostatnio wydanej pracy o społeczeństwie Słowian lechickich. Prawie w każdym ustępie, szczególnie w pierwszej części swej pracy, wciąga autor w zakres swych rozważań materiał etnologiczny, przy pomocy którego w świetny sposób wyjaśnia i uzupełnia rozmaite kwestje, na które w źródłach ściśle historycznych odpowiedzi nie znajdujemy. Wyłącznie prawie na wynikach badań etnologicznych oparty jest ustęp o religji rodowej, o której w źródłach historycznych bardzo niewiele mamy wzmianek. Dzisiejsze wierzenia ludowe, będące odbiciem i kontynuacją dawnych, pozwalają nam zrekonstruować przastare wierzenia Słowian, zwłaszcza ich poglądy na śmierć i stosunek zmarłego do żyjących członków rodziny. Kult przodków, stanowiący ośrodek wierzeń religijnych u Słowian, przyczynił się do umocnienia i utrwalenia wspólności rodowej. Z nim też pozostaje w pewnym związku instytucja krwawej pomsty, od niego bierze początek rozwój własności indywidualnej na rzeczach ruchomych.

Autor wykorzystuje w pracy swej bardzo dokładnie monografie dotyczące dawnych wierzeń, zwłaszcza kultu przodków umarłych, jakoteż związanego z tym kultem kultu ogniska domowego, jak prace Brücknera, Niederlego, Ciszewskiego i Fischera

(Zwyczaj pogrzebowy ludu polskiego). Szkoda, że autor pominął inną pracę tegoż autora „Święto umarłych”. Lwów 1923, odbitka z Rozpraw i wiadomości Muzeum im. Dzieduszyckich T. VII—VIII. Rok 1921/1922.

Podnieść też należy z uznaniem, że autor zwraca również uwagę na wyniki badań prehistorycznych, których niestety u nas w pracach historycznych nie uwzględniano.

Karol Koranyi.

Künssberg von Eberhard. *Deutsche Bauernweistümer*, ausgewählt und herausgegeben von... Jena 1926, str. 168.

Doskonały znawca historii prawa, jakim jest prof. Künssberg podjął się wybrania najbardziej charakterystycznych ustępów ze zbiorów praw wiejskich z różnych stron Niemiec. Pragnieniem wydawcy było, jak zaznacza we wstępie, aby same źródła opowiedziały nam o życiu prawnym i zwyczajach prawnych ludu w dawnych wiekach, a mianowicie na przestrzeni między XIV a XVIII stuleciem. Najobszerniejsze wyciągi daje autor ze zbiorów praw wiejskich okolic południowych, a to z Austrii Dolnej, ze Styrii, Tyrolu, Salzburga, Szwajcarii, Czech, Moraw i Saksonji, dalej okolic zachodnich, a to z ziem nadreńskich, Luksemburga, Palatynatu i Wirtembergii, a wreszcie z okolic północnych Niemiec.

Wszystkie prawie strony współżycia między ludźmi są tu unormowane, nieomal każde zdarzenie życiowe jest tu uwzględnione. Przewidzianem jest naprzykład, jak zachować się ma ojciec, kiedy podczas roboty poza domem otrzyma wiadomość o narodzinach dziecka; określone są bliżej pewne zwyczaje ślubne, a wreszcie ujęte są w reguły prawne zwyczaje pogrzebowe (obowiązek sąsiadów do brania udziału w pogrzebie, obowiązek utrzymywania dróg wiodących do cmentarza, obowiązek dziedziców zmarłego do ofiarowania sąsiadom beczki piwa w pierwszą rocznicę skonu).

Z przepisów regulujących gospodarkę rolną zasługuje na wzmiankę zakaz przejeżdżania z broną po polu sąsiada (o ile przejazd jest konieczny, brona musi być obrócona zębami do góry); zakaz obsiewania ugoru, zakaz siania lnu na polu sąsiada.

Liczne bardzo są postanowienia dotyczące zwierząt domowych. Drób, jak kaczki, gęsi, kury nie mogą się wszędzie swobodnie poruszać. Na cudzym polu wyjęte są z pod ochrony prawa. Zato bydło, zwłaszcza rozplodowe, cieszy się wielkimi nieraz przywilejami. Buhaja naprzykład można wypędzić ze zboża, ale nie wolno go przytem bić, podobnie knura.

Szczegółowe są przepisy normujące obowiązki mieszkańców wsi wobec pana (ciężary pańszczyzniane), jak i wobec innych członków gromady (udział w sądownictwie, obowiązek wysyłania dalej kuli, i t. p.).

Ślady dawnych wierzeń spotykany w ustępach dotyczących prawa karnego. Złodzieja zabitego na gorącym uczynku nie wolno wynieść z domu, gdzie go zabito, przez drzwi, ale wywlec go należy na zewnątrz poprzez podkopany próg i złożyć mą na piersiach głowę zarzniętego koguta. Gwałciciela należy żywcem przebić palem, przyczem pierwsza uderzyć ma pal zgwałcona kobieta. Karą na fałszerza monet jest gotowanie go we wrzącej oliwie.

Oto w krótkim zarysie obraz różnorodnych przepisów praw wiejskich niemieckich, pisanych niekiedy ze świetnym humorem, a zawierających nieocenione wprost skarby dla badań nad kulturą zarówno duchową, jak i materialną ludu. Zwrocić tu jednakowoż należy uwagę, że i nasze przepisy praw wiejskich, jak niemniej wyroki naszych sądów wiejskich to prawdziwa kopalnia dla poznania dawnych urządzeń i wierzeń ludu. Niestety źródła te w bardzo małej tylko mierze zostały dotąd wydane. Życzyć by przeto należało, aby zapowiedziane opublikowanie materiałów zebranych przez śp. Ulanowskiego rychłej doczekało się realizacji. Warto przytem zaznaczyć, że w naszych źródłach praw wiejskich znajdujemy niejedną analogję z urządzeniami na Zachodzie, np. przepisy o obowiązkach mieszkańców wsi wobec pana, obowiązek podawania dalej kuli przysyłanej przez wójta, bo „jeżeliby ją u siebie zatrzymać ważył się i bliskiemu sąsiadowi nie odesłał, taki za tych wszystkich, którzyby dla zatrzymania kuli do gromady nie stanęli, zapłacić ma groszy sześć”. Nieraz jednak są przepisy, których na Zachodzie nigdzie nie spotykamy np. zakaz snochactwa, t. j. współżycia teścia z synową (Rkp. Ossol. 2408, k 6.) Nie brak też humoru w naszych pomnikach praw wiejskich. Jest to taki sam zdrowy chłopski humor, z jakim się spotykamy w niemieckiem prawie wiejskiem. Oto przykład (Księgi wiejskie T. II. Nr. 4978 wyd. B. Ulanowski): Sąd wiejski w czasie rozprawy, dążąc do ugodowego załatwienia sporu, nakazuje wadzącym się stronom, aby „się sami między sobą pogodzili przez (bez) łamania głów prawnych; co te obie strony nie będąc tak twardemi, ani upornemi, wzięwszy Pana Boga na pomoc, dawszy diabłu po gębie uczynieli dobrowolnie z miłości ugodę między sobą”.

Karol Koranyi.

Künssberg, Eberhard Frh. v. *Rechtssprachgeographie*. Mit einer Grundkarte und 20 Deckblättern. (Sitzungsberichte der Heidelberger Akademie der Wissenschaften. Phil.-hist. Klasse. Jahrgang 1926/27. 1. Abhandlung). Heidelberg 1926.

Szczegółowe omówienie powyższej pracy ze stanowiska historii języka, ocena jej wartości dla badań językoznawczych oraz historyczno-prawnych wychodzi poza ramy niniejszego zaspisania. Niemniej jednakowoż chcemy zwrócić uwagę na pracę

prof. Künssberga ze względu na poruszoną w niej metodę kartograficzną, która z powodzeniem stosowana być może na polu prac etnologicznych.

Dla badań nad językiem prawniczym sporządzić się dadzą rozmaite mapy. Przedewszystkiem zatem takie, które obrazują nam obszar językowy, jako taki, a więc obszar języka niemieckiego, francuskiego, włoskiego, polskiego itd. innymi słowy zewnętrzne niejako granice danego języka. Powtóre zaś w obrębie danego terytorjum wykreślić się dadzą mapy narzeczy jednego i tego samego języka, a wreszcie mapy, stanowiące właściwie podstawę tych ostatnich, które obrazują rozprzestrzenianie się poszczególnych słów. Autor zajmuje się specjalnie tym ostatnim rodzajem map.

Metoda kartograficzna, jaką stosuje autor, jest następująca. Posługuje się on właściwie tylko jedną mapą, tzw. mapą zasadniczą (Grundkarte). Jest to ślepa mapa, na której wyrysowana jest granica polityczna, oraz wszystkie rzeki wraz z dopływami. Dla przedstawienia rozprzestrzenienia się poszczególnych słów, nie sporządza autor odrębnych map, ale odnośne dane umieszcza na kalkach. Przez przyłożenie kalki do mapy zasadniczej, otrzymujemy mapę obszaru, na którym dany wyraz występuje. Tego rodzaju metoda posiada szereg dodatknych stron. Przedewszystkiem sporządzenie kalki nie wymaga specjalnej biegłości w rysowaniu map. Powtóre otrzymujemy tym sposobem obraz bardzo przejrzysty, ponieważ ułatwionem jest przedstawienie na jednym szkicu całego szeregu wyjątków przez prostą zmianę znakowania. Wreszcie i to może najważniejsze, uproszczone są w znacznym stopniu badania porównawcze. Weźmy przykład. Podobnie jak w Niemczech obok wyrazu *Leitkauf* występuje wyraz *Weinkauf*, tak samo u nas obok wyrazu *litkup* występuje wyraz *mohorycz*. Na jednej więc kalce znaczymy czarnym tuszem miejsca, gdzie występuje wyraz *litkup*, na innej znów czerwonym miejsca, gdzie w użyciu jest wyraz *mohorycz*. Jeśli obie kalki złożymy razem na mapie zasadniczej, otrzymamy obraz wzajemnego ustosunkowania się obu tych wyrazów. Będziemy mogli stwierdzić, czy wyrazy te występują na zupełnie odrębnych terytorjach, czy może są obszary, gdzie ludność posługuje się oboma wyrazami, wreszcie ustalić czy i który wyraz wypiera drugi, a ponadto w którym mniej-więcej czasie się to działo. Bardzo korzystną okaże się ta metoda badań kartograficznych w dziedzinie badań nad kulturą materialną. Naprzykład badania nad stosunkiem pługa do sochy itd. Warto przeto zaznajomić się bliżej z książką prof. Künssberga.

Karol Koranyi.

Hildegard Hetzer. *Das volkstümliche Kinderspiel.* (Wiener Arbeiten zur pädagogischen Psychologie, hrsg. von Charlotte Bühler und V. Fadrus. Heft 6.) Berlin, Wien, Leipzig, Neu York 1927.

Krótką lecz zajmującą monografia pospolitych ogólnodziecięcych zabaw p. H. Hetzer, przynosi wiele nowych zdobyczy, zarówno pod względem metodycznym, jak rzeczowym. Jest ona wynikiem najświeższych badań na polu psychologii pedag., wiedeńskiej szkoły p. Ch. Bühler, które zwróciły uwagę świata pedagogicznego na ogromną doniosłość studjów etnograficznych dla wychowania dziecka. Dość późno niestety poznano wychowawczą wartość zwykłych ogólnodziecięcych zabaw. Tem usilniej jednak postanowiono wykorzystać je w praktyce szkolnej, umożliwiając dziecku harmonijny rozwój osobowości w najprostszy i najbardziej dlań naturalny sposób, przez jego własne, tak dobrze mu znane a tak pospolite „zabawy“.

Należało jednak wpieryw je zebrać, bo zaniedbywanie studjów etnograficznych w ubiegłych dziesiątkach lat i brak materiałów etnograficznych uniemożliwiał wykorzystanie tego ogólnoludzkiego skarbu.

Przy zbieraniu materiału zastosowała p. Hetzer bardzo oryginalną metodę. Przeszczepiła bowiem na pole badań etnograficznych, dobrze znaną psychologii rozwojowej — metodę „ciągłej obserwacji“. Polega ona na stałym (kilka miesięcy np. trwającym) uwzględnianiu żywotnych stosunków między jednostką a przedmiotowym wytworem, umożliwia obserwowanie twórcy w naturalnych dla niego warunkach życia, daje możność poznania genezy zabawy, sposobów jej tworzenia (Erfinden) i przetwarzania (Umschaffen), stosunku twórcy do wytworu odpowiadającego kręgowi jego wyobrażeń i „sztucznego“ obcego mu, czego żadna dotychczasowa metoda etnograficzna nie dawała. Nadto daje ona możność poznania istniejącego stanu posiadania w całości, poznania sposobu jego przekazywania z pokolenia na pokolenie drogą „słowa“, lub „przykładu“ wyłącznie, a więc ustną i żywą — bez oparcia o tekst. Wytwór poznajemy na tle środowiska, (z uwzględnieniem zachowania się dzieci podczas zabawy, sytuacji zabawowych stosunku dzieci do zabaw pospolitych i „uczonych“ podsuwanych), w przeciwieństwie do dotychczasowego, „oderwanego“ i „fragmentarycznego“ sposobu zbierania materiałów.

Zabawę pojmuje p. Hetzer dość szeroko, jako czynność, wyposażoną w radosną chęć działania i przez nią wprost lub dla niej dokonywaną, bez względu na to, co prócz tego się robi, względnie w związku z jakim celem.

Z kolei omawia autorka rodzaje zwykłych zabaw dziecięcych, przy których „zabawki“¹⁾ odgrywają minimalną rolę w przeciwieństwie do zabaw „wyuczonych“. Tworzywem pospolitych zabaw są bowiem prawie zawsze „zgłoski“. Ważną zaletą tej

¹⁾ Świeżo ukazała się praca: Karl Gröber: „Kinderspielzeug aus alter Zeit“. Berlin 1928 — pełna ilustracyjnego materiału.

pracy jest ujmowanie wyników w cyfry i zestawianie ich w tablicach statystycznych, które świetnie ilustrują wpływ niejednokrotnie nieuchwytnych czynników w rodzaju wieku, płci itp. Wśród zabaw pospolitych stanowią rymy dziecięce 32%, „rymy wyliczające“ 14%, zabawy „przy współudziale ciała dziecka 8%, zabawy zręcznościowe 20%, taneczne 16%, z zabawkami 6%, zwyczajnie dziecięce 3%.

Oto dla przykładu jedna z tabel, ilustrująca wpływ wieku, płci i „okresu dojrzewania“ na bawiące się dziecko:

wiek	lat	3—5	5—7	7—9	9—11	11—13	14—15	Suma
Chłopcy		16	20	19	21	19	5	100
Dziewczęta		14	25	24	21	6	10	100
Przeciętnie		15	22·5	21·5	21	22·5	7·5	100

W osobnym rozdziale omawia autorka starożytność mitologiczno-historycznych pierwiastków, zawartych w zabawach dziecięcych, które okazują się bardzo starymi wytworami kulturowymi. (Rymy odliczające znali już Babilończycy, w „ciuciubabkę“ bawili się żołnierze rzymscy jeszcze z Chrystusem, zabawy w kamyczki znały dobrze już greckie panie). Gdy chodzi o opis przetwarzania zabaw przez dzieci (głównie rymów), ich tworzenie i analizę cech, polska literatura etnologiczna stoi wyżej jak zagraniczna. Posiadamy, gdy chodzi o „polskie rymy ludowe“, monografie Prof. Dr. J. S. Bystronia „Artyzm pieśni ludowej“, „Polska pieśń ludowa“, „Pieśni ludu polskiego“, „Historja w pieśni ludu polskiego“, górujące subtelnością i głębią psychologiczno-estetycznej analizy nad monografiami niemieckimi. Wiele z uchwyconych tutaj cech tego rodzaju wytworów i mechanizmu ich powstawania literatura etnologiczna niemiecka jeszcze nie zna.

Do ciekawych zagadnień, które porusza p. Hetzer należy porównanie zabawy dziecięcej z bajką. I w tej dziedzinie posiada polska literatura wspaniałą pracę prof. Dr. St. Szumana „Wpływ bajki na dziecko“. 1928 — pierwszą tego rodzaju.

Dla szkolnictwa i pedagogów natomiast otwiera p. Hetzer nowe horyzonty, omawiając znaczenie zabaw dziecięcych dla wychowania dziecka. Nic tak, jak zabawa, nie „pochłania“ dziecka, które bawiąc się całą swą osobowością uczestniczy w zabawie. Nie można przeto wyznaczyć nawet idealniejszego środka wychowawczego, jak te tak nieznanne, ogólnodziecięce zabawy! Zabawa taka daje dziecku możliwość wszechstronnego rozwoju cielesnego, (opanowywanie ciała, wyćwiczenie zmysłów i ciała, ćwiczenie zręczności, przygotowanie do przyszłej walki o byt), przy równoczesnym rozwoju duchowym (ćwiczenie mechanizmu przedstawieniowego, intensywne przeżywanie uczuć, opanowywanie woli) i społecznym (podporządkowanie się dziecka regule, kierującej zabawą, pod groźbą wykluczenia). Rozdział o socio-

logji zabawy, to jeden z bardzo cennych w pracy autorki, zasługujący na przyswojenie go polskiej literaturze pedagogicznej i socjologicznej.

Pospolite zabawy dziecięce, jak widzimy, to dziedzina badań, godna zainteresowania nie tylko ze względów teoretycznych ale i praktycznych. Bez niej nie rozwiniemy szkoły rodzimej — „żywej“! Lwowski Zakład Etnologiczny w myśl tych zasad rozpoczął prace w tym kierunku o wiele wcześniej, jak p. Ch. Bühler i „szkoła wiedeńska“, bo jeszcze w r. 1925 rozpoczęto studia nad monografią polskich, ogólno-dziecięcych zabaw.

Kraków.

Jan Kuchta.

Muzea regionalne ich cele i zadania. Książka zbiorowa. Warszawa 1928, Str. III + 276.

W związku z szerzącą się coraz bardziej ideą regionalizmu powstała myśl, aby tworzyć też muzea regionalne. Muzea takie organizują się w Polsce w wielu miastach nie tylko większych ale i mniejszych. Przy tych usiłowaniach zwłaszcza w mniejszych ośrodkach kulturalnych widzi się wiele dyletantyzmu i błędów, które mogą oczywiście szkodzić samej idei. Dlatego było rzeczą niezmiernie ważną i doniosłą, aby tym usiłowaniom dać solidną teoretyczną podstawę.

Z tego względu zasługuje na uznanie inicjatywa Sekcji Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, działającej pod przewodnictwem Aleksandra Patkowskiego, która stworzyła specjalne wydawnictwo: „Polską Bibliotekę regionalną“. Pierwszy tom poświęcono właśnie zagadnieniu Muzeum regionalnego. Praca ma charakter zbiorowy, a poszczególne działy opracowali pierwszorzędni fachowcy. A więc o geologii napisał Jan Czarnocki, dział klimatologiczny opracował Władysław Niebrzydowski, dział botaniczny omówił Bolesław Hryniewiecki, inne zaś działy mają następujących autorów: T. Jaczewski (Zoologia), J. Mydlarski (Antropologia) K. Moszyński (Etnografia), R. Jakimowicz (Archeologia przed historyczna), St. Arnold (Historja), Fr. Bujak (Historja gospodarcza) A. Patkowski (Oświata), L. Niemojewski (Sztuka), A. Chybiński (Muzyka), A. Janowski (Kult postaci historycznych) i R. Danysz-Fleszarowa (Biblioteka i archiwum). Nadto mamy artykuły ogólne, a więc zbiorowe rozważania na temat celów i zadań muzeów regionalnych, A. Górskiego uwagi o służeńiu Prawdzie, a wreszcie S. Małkowskiego zamknięcie, wyjaśniające genezę wydawnictwa.

Z tych uwag ogólnych zasługuje na podkreślenie definicja zadania Muzeum regionalnego. Muzea regionalne winny być placówkami naukowymi przystosowanymi do pełnienia służby łączności między światem prawd, odkrywanym przez naukę, a spo-

łączeństwem. Muzea mają spełniać dwojakie zadania: 1. mają być placówką pracy naukowej i 2. ogniskiem popularyzacji wiedzy. W tym duchu powinny się przekształcić również istniejące muzea prowincjonalne i jak najprędzej stracić dotychczasowy charakter rupieciarni lub magazynów muzealnych, a stać się żywymi i należycie przystosowanymi do otoczenia ośrodkami pracy naukowej, a zarazem ogniskami propagandy nauki.

W duchu tej naczelnej zasady poszczególni autorowie przedstawiają organizację różnych działów. Naogół wszystkie te przedstawienia mają brak, który powinien być usunięty w formie specjalnego artykułu, poświęconego zagadnieniom z zakresu muzeologii praktycznej. Nie wystarczy bowiem podać, co należy zbierać, ale jak zbiory ustawić, jak je konserwować, jakiego typu szafy są potrzebne do pewnych specjalnych kolekcji. Sprawa ta jest tem bardziej ważna, że nie ma właściwie u nas specjalistów wytwórców szaf muzealnych choćby w rodzaju drezdeńskiego Kühnscherfa. Trudność ta jest wielka we Lwowie, czy w Krakowie, ale będzie jeszcze większa w Kołomyi lub Płocku, a z powodu braku odpowiednich wskazówek kierownik prowincjonalnego muzeum, choćby miał poważne przygotowanie naukowe, może zamówić szafy muzealne zupełnie niepraktyczne.

Ten problem jest ważny dla wszystkich działów, ale szczególnie znaczenie ma dla działu etnograficznego. W Muzeum etnograficznym odpowiednie wyzyskanie przestrzeni jest wielce trudne, ponieważ mamy do czynienia z przedmiotami bardzo wielkimi i bardzo małymi, a pozatem rozmaita może być zasada układu przedmiotów już to realna, już to terytorjalna, albo też i połączenie obu tych zasad. W związku z tym układem toczy się obecnie w muzeologii ciekawa dyskusja, czy układ ma być tylko naukowy, czy raczej estetyczny, czy wreszcie łączyć powinien jedno i drugie, co praktycznie przeprowadził Prof. Frankowski w Muzeum Etnograficznym w Warszawie, a Dr. Bleichsteiner w Museum f. Völkerkunde we Wiedniu.

Dlatego należy żałować, że p. K. Moszyński w swym artykule o etnografii nie udzielił wskazówek właśnie z takiego praktycznego zakresu. Takie wskazówki muzeologiczne byłyby tem ważniejsze, że ułatwiłyby muzeologom prowincjonalnym odpowiednią konserwację np. pisanek lub strojów. Przecież obecnie możemy zauważyć w każdym Muzeum inną zasadę, w wielu wypadkach zupełnie niewłaściwą. Pouczenie o katalogowaniu i inwentaryzacji muzealnej byłoby również pożądane.

Praca p. Moszyńskiego posiada nadto drugi zasadniczy brak, a mianowicie brak rycin. Bez tych rycin kierownik Muzeum w Tarnopolu, czy w Katowicach absolutnie nie zrozumie opisu płużycy czy cepów gązewkowych. Brak ten wydaje się tem dziwniejszy, że autor sam doskonały rysownik posiada bogate w tej

dziedzinie materiały, a wydawnictwo nie stawiałoby chyba oporu, skoro drugi tom „Biblioteki“ zawierający kalendarz obrzędowy E. Frankowskiego posiada ilustracje.

Pozatem w skrzupłych rozmiarach autor skupił wiele treści i dał popis swej erudycji. W niektórych wypadkach wysiłek ten właściwie jest zbyteczny, boć przecie w Płocku czy w Kołomyi trudno będzie o węgierskie publikacje, jak Z. Bátky, „Utmuotó néprajzi múzeumok szervezésére“ i inne wyczerpane i nie do nabycia wydawnictwa. Natomiast powinien był autor uwzględnić bardzo instruktywne prace W. Pesslera, dyrektora Muzeum w Hannoverze. Pisane metodą etnogeograficzną byłyby w każdym muzeum regionalnem bardzo pożyteczne; ze 132 prac Pesslera przytacza jednak p. Moszyński tylko jedną. Również nie jest kompletna bibliografia dotycząca różnych muzeów.

Nadto praca p. Moszyńskiego przesądza jakby z góry, że muzeum regionalne będzie to zawsze dawne muzeum szafkowe, a nie uwzględnia możliwości muzeum typu skandynawskiego-muzeum na wolnem powietrzu. A przecie regionaliści zachodnio-europejscy zupełnie wyraźnie nieraz to podkreślają, że w przeciwieństwie do stołecznych muzeów naukowych, szafkowych muzea prowincjonalne winny być to muzea żywe, propagandowe, muzea na wolnem powietrzu,

Wreszcie na zakończenie muszę parę słów napisać we własnej obronie. P. Moszyński podobnie jak na wielu innych miejscach, (Ziemia 1927, Nauka Polska X) tak i tutaj na str. 112 zaznacza, że książki syntetycznej, któraby dawała całkowity obraz kultury ludowej polskiej, dotychczas nie posiadamy, bo popularna praca A. Fischera „Lud polski“ nie może służyć jako podstawa do gruntownej pracy badawczej i nie miała zresztą tego na celu. Zapatrywaniu temu przeczy jednak w zupełności praktyczne doświadczenie. Książka moja o „Ludzie polskim“ była wynikiem nie tyle wykładów uniwersyteckich, jak raczej kilkuletnich wykładów z zakresu etnografji Polski w Studium geograficznym przy Uniwersytecie lwowskim. Na kursie tym było nauczycielstwo z całej Polski o różnym stopniu przygotowania naukowego, które dostarczyło mi niezliczonych sposobności do nauczania się, jak zagadnienia etnograficzne muszą być podane, aby je t. zw. przeciętny inteligentny ogół rozumiał, a zarazem aby niektóre sfery (zwłaszcza nauczycielstwo szkół powszechnych) zechciały na tej niwie współpracować. W związku z tym charakterem książki niektóre problemy musiały być traktowane zupełnie ogólnie, a inne nawet pominięte,

Popularna forma okazała się jednak zupełnie właściwa, ponieważ jedynie dzięki temu praca spotkała się z takim powodzeniem, jak żadna inna publikacja etnograficzna. Książka okazała się zarazem dobrym przewodnikiem dla początkujących etno-

grafów, jak tego dowiodły bardzo liczne wartościowe materiały zebrane jedynie na podstawie mego podręcznika. A że zaś książka wbrew mniemaniu p. Moszyńskiego daje całość nauki o ludzie polskim, to stwierdzili zarówno uczeni polscy jak i obcy, a mianowicie: A. Brückner (Przegląd współczesny 1926), E. Frankowski (Ziemia 1926), J. St. Bystron (Przegląd współczesny 1926), M. Allerhand (Przegląd prawa i administr. 1927), K. I. Nittmann (Muzeum 1927), K. Chotek (Slavia 1928), C. Zibrt (Česky Lid 1928), J. Husek (Prudy 1927), A. Magr (Prager Presse 1926), W. Kamiński (Wistnyk etnograficznyj 1927), H. Grappin (Revue des études slaves 1926), E. Hanisch (Jahrb. f. Kultur u. Geschichte d. Slaven II) i w. i.

Oczywiście w stosunku do dzisiejszego stanu badań zawiera książka już pewne braki, które w drugim wydaniu będą usunięte. Braki te praca musiała zawierać, jako pierwsza tego rodzaju próba syntetyczna, i autor przy jej wydaniu zdawał sobie w całej pełni z tego sprawę, że za swą odwagę będzie trafiony niejednym krytycznym pociskiem. Nie mniej nie żałuję jej przedwczesnego wydania, ponieważ swoje zadanie propagandowe dla etnografii polskiej podręcznik ten spełnił w całej pełni.

Muszę nakoniec wyjaśnić także zarzuty p. Moszyńskiego (S. 132—3 w uwadze) że: 1) ustęp o narzędziach łowieckich w „Ludzie polskim” S. 69, w. 3—22 odpisałem dosłownie z książki W. Kozłowskiego, „Pierwsze początki terminologii łowieckiej” 2) wymienione na tej podstawie narzędzia mają z ludem bardzo mało wspólnego. Ad 1) mogę szan. krytyka zapewnić, że w chwili pisania odnośnego ustępu wogóle książki Kozłowskiego nie znałem, a natomiast wszystkie szczegóły łowieckie zaczerpnąłem z Glogera, Encyk. Starop. III. 247, którego też przy końcu ustępu na s. 70 cytuję. Ad 2) mogę stwierdzić na podstawie dostarczonych mi wiadomości, że niektóre z wymienionych narzędzi łowieckich istotnie używane są również przez lud. Dokładniejszych dowodów przyrzekł mi przed miesiącem dostarczyć jeden z lwowskich nemrodów, który jest właśnie na tropie egzemplarza książki W. Kozłowskiego z glossami świadczącymi, że były to formy łowieckie nie tylko szlacheckie, ale i ludowe. Wogóle byłoby niezmiernie dziwne, gdyby było inaczej, bo przecież również w wielu innych dziedzinach widzimy, że kultura starszlachecka jest równie, a nawet nieraz więcej ludowa, aniżeli kultura chłopska.

Oczywiście niezależnie od tych uwag o dziale etnograficznym omawiana książka jest bardzo dobrym wstępnym podręcznikiem dla przyszłych organizatorów muzeów regionalnych w Polsce. Lwów, w lutym 1929.

Adam Fischer.

Paul Hermant — Denis Boomans. *La médecine populaire.* Préface de Albert Marinus. Bruxelles 1928. S. XV + 240 z 36 ilustracjami.

Książka podaje bogaty materiał brabancki z licznymi analogiami europejskimi i pozaeuropejskimi, przyczem autorowie uwzględniali także materiały polskie, o ile były im dostępne z artykułów Karłowicza i Żmigrodzkiego w etnograficznych pismach francuskich. Cały materiał ułożono systematycznie. Więc najpierw w pierwszej części środki lecznicze oparte na zasadzie analogji czyto barwy czy ruchu, czy nazwy, czy formy, czy wreszcie samej rzeczy. Prócz tego uwzględniono znaczenie węzła i symbolicznego przerwania łączności w medycynie ludowej. Z chorób omówiono specjalnie żółtaczkę, krwotok i biegunkę. W drugiej części rozważają autorowie pojęcie materialne choroby, a więc stłumienie choroby przez umycie się, przez tchnienie, przez przejście i przez zetknięcie się, a następnie przeniesienie choroby na innych ludzi, na zwierzęta żywe, na zwierzęta zabite lub na mięso, na przedmioty nieżywotne. Specjalnie omówiono znaczenie krwi. W trzeciej części zestawiają autorowie pojęcia animistyczne łączące się z lecznictwem, różne lekarstwa przykre, bolesne lub obrzydliwe, zamawiania, pisane modlitwy, znaczenie przedmiotów kultu, żelazo, ołów, rozmaite rośliny itd., talizmany. W osobnym ustępie mamy charakterystykę różnych znachorów.

W całości praca przedstawia się bardzo interesująco i daje wiele rozważań ciekawych dla każdego, kto się interesuje europejskim lecznictwem ludowym. Można by zrobić jedynie zarzut bardzo niestarannej korekcie w przypiskach, która nieraz tytuły i autorów zupełnie zniekształca, a więc Batchezor (48), Simroch (54, 74), Karłowicz (70), Zincerle (79), Wlislöcki, Wieszinski (93), Schymann zam. Seligmann (113) itd. Poza tem książka wydana bardzo estetycznie i pięknie zilustrowana.

Adam Fischer.

Henryk Biegeleisen. *Wesele.* Z 26 ilustracjami na kredowym papierze i 56 nutami w tekście. Lwów, Nakładem Instytutu Stauropigjańskiego 1928, S. III + 511 + 1 nlb.

H. Biegeleisen nie jest nowicjuszem w dziedzinie etnografji. Przeważnie jeszcze obecnych profesorów etnologji nie było na świecie, gdy autor „Wesela“ w różnych pismach warszawskich zamieszczał etnograficzne artykuły. Obecnie wrócił do młodocianych umiłowań i dał nam parę ciekawych i sporych tomów na temat obrzędów rodzinnych. Po zwyczajach narodzinowych, opracowanych p. t. Matka i dziecko, Lwów 1927. (Prw. Lud XXVI 102) przystąpił autor do monografji wesela, o którym jeszcze w r. 1893 pisał w „Wiśle“.

Praca składa się z dwu części. Pierwsza część omawia cały rytuał weselny, a więc: kojarzenie małżeństw, dziewosłębę, zrękowiny, drużyna weselna, wspomnienie p. młodej i obdarzanie godowników, wieńczyny, błogosławieństwo rodziców, ślub, ucztę weselną, rozpleciny, oczepiny, przenosiny, pokładziny i przebabiny. W drugiej części rozważa autor wróżby małżeńskie, czary miłosne i małżeńskie, ślady zwyczaju porywania dziewcząt, przeżytki małżeństwa przez kupno, kult ogniska domowego, przeżytki kultu ognia i wody, pieśni weselne, pogrzeb niepoślubionych weselem i wesele wdów. Książkę zamyka bogata bibliografia przedmiotu, podająca około 1000 dzieł.

Książka została oparta na olbrzymim materiale nietylko z zakresu ludów europejskich, ale i plemion pierwotnych. Praca ma charakter popularny, ale i badacz-specjalista znajdzie w niej wiele materiału, który można łatwo przeoczyć wobec rozprószenia w różnych rzadkich dziś kompletach czasopism. W szczegółach zwłaszcza w bibliografii można zauważyć pewne omyłki, a więc J. St. Bystron pomieszany z J. Bystroniem ojcem, „Lud“ pismo pomieszczone z moją pracą o „Ludzie polskim“, nieściśle podane tytuły niektórych prac jak Černego „Lužicka svatba“, jakies pomieszanie czcionek przy Lüdtkem itd. Ale oczywiście ten czytelnik, dla którego książkę przeznaczono, tych drobiazgów nie będzie szukać, lecz wczytywać się będzie w bogaty i zajmujący tekst. A im bardziej w tej popularnej lekturze zasmakuje, tem lepiej i tem łatwiej zainteresuje się później także naszymi uczonemi monografjami. Dlatego prace H. Biegeleisena są dla etnografji bardzo pożyteczne.

Adam Fischer.

W. J. Śliwina — F. Tracz. *Ziemia lubartowska.* Szkic monograficzny, ilustrowany. Lubartów 1928. Nakładem Polskiej Macierzy Szkolnej. S. 146 + 2 nlb.

Praca ma charakter krajoznawczy z przewagą danych historycznych i statystyczno-gospodarczych. Można się czasem natknąć także na szczegóły etnograficzne, choć na ogół znajdujemy ich tu niewiele. A szkoda, bo przez opisanie ludu lubartowskiego, jego strojów, budownictwa i wierzeń i zamieszczenie odpowiedniej ilości ilustracyj praca wieleby zyskała i wzbudziła zainteresowanie większe poza powiatem lubartowskim. Uwaga ta oczywiście nie umniejsza wartości tej publikacji, a stwierdza jedynie zawód, jaki spotyka etnografa, szukającego w pracy o ziemi lubartowskiej także szczegółów o ludzie lubartowskim. Natomiast historycy sztuki znajdą tu wiele szczegółów o lubartowskich pałacach i kościołach, a zwolennicy twórczości regionalnej przeczytają z zainteresowaniem poezje i opowiadania W. J. Śliwiny, osnute na tle lokalnej tradycji.

Adam Fischer.

Bolinder Gustaf. *Underliga Folk i Europas mitt.* Stockholm 1928. S. 305 + 1 nlb.

Znany szwedzki podróżnik zwiedził w ubiegłym roku całe Karpaty, przyczem szczególnie interesował się Hucułami, których badał zwłaszcza na obszarze Podkarpackiej Rusi. Wynikiem jego podróży jest piękna książka o dziwnym ludzie w środku Europy. W książce tej opisuje jednak nietylko samych Hucułów, ale przedstawia swe wrażenia z podróży po Czechosłowacji i Polsce. VII rozdział poświęcony jest Polsce, a więc przede wszystkim entuzjastom dla Krakowa i jego zabytków, przyczem wspomina o Muzeum Etnograficznem na Wawelu i dziwi się szczupłemu lokalowi. Następnie opisuje autor podróż do Wieliczki, jazdę w Tatry, Zakopane i Muzeum Tatrzańskie. W VIII rozdziale omówiona góralszczyzna, a wśród fotografii nie brak też i starego Mroza, ostatniego dudziarza na Podhalu. W r. IX. mamy opis pobytu we Lwowie i podziw dla wielkiej ilości muzeów w naszym mieście, które autor oglądał w maju 1928 r. Ze Lwowa udał się szwedzki podróżnik przez Stryj na obszar Bojków, a stąd wrócił do Czechosłowacji.

Książka zawiera wśród ilustracyj następujące polonica: (Barbakan krakowski, dziedziniec Biblioteki jagiellońskiej, zamek królewski na Wawelu, parę widoków tatrzańskich, zbójnicki, góralskie obrazy na szkle i ule, widok ogólny Lwowa i typy żydowskie). Oczywiście nie ustrzegł się też autor pewnych omyłek, jak np. że uniwersytet jagielloński został założony w r. 1319, że szczyt w Zakopanem zwie się Gemont, a wreszcie zasadniczą omyłką popełnił ilustrator na okładce tej książki, gdy przedstawił Hucułkę grającą na trembicie.

Książka wydana pięknie i bogato ilustrowana, a autor odnosi się do Polski przychylnie, mimo, że nie miał u nas takich ułatwień, jakich mu udzielono w Czechosłowacji.

Adam Fischer.

Prof. Uniw. Dr. Čeněk Zíbrt. *Ohlas obřadních písní velikonočních v lidovém podání.* Praha 1928. Str. 474.

Przedmiotem tej ciekawej książki jest zbadanie wpływu żydowskich obrzędowych pieśni wielkanocnych na twórczość ludową. Autor daje nam najpierw dokładny przegląd bibliograficzny różnych wydań Hagady ze szczególnem uwzględnieniem praskich, poczem omawia obie pieśni żydowskie *Chad Gadja* (Pieśń o kózce) i *Echad mi jodea* (Co jest jeden), oraz ich znaczenie w domowym obrzędzie żydowskim.

Prof. Zíbrt zestawił olbrzymi materiał porównawczy do odźwięku pieśni „Co jest jeden“ w ludowej tradycji czeskiej i obcej; na s. 131—132 uwzględniono także teksty polskie zapisane swego czasu przez S. Udzielę, J. Świętka i R. Lilientalową

(Lud IV 260, V 367, Wisła XVI 635). Piosnka ta została zastosowana przez Komensky'ego także w jego elementarzach; znajdujemy ją i w polskich wydaniach, jak np. w lesznieńskim z r. 1798.

W dalszym ciągu pracy omawia autor pieśń o kózce *Chad Gadja* i jej oddźwięk w podaniach ludowych. Z polskich materiałów przytoczono teksty podane przez Udziele, Grynbergową i Piątkowską (Zbiór XIV 243, Lud II 22, Wisła XVII 458). Na tem tle powstały rozmaite łańcuszkowe opowieści, jak np. o nieposłusznym Joklu, który nie chce zaprzestać pijaństwa, lub nie chce żąć owsa, a także pieśni o kózce, która nie chce gruszek trząść. Te ostatnie są zwłaszcza w Polsce bardzo częste i nie zapomniął też ich Zibrť przytoczyć (Lud IV 290, 438, VIII 202, Wisła XVI 636, XVII 459). Prof. Zibrť omówił także tak częstą w Polsce opowiastkę o kozie rogatej do pół boku obdartej, przyczem uwzględnia też dokładnie mój szkic z przed laty na ten temat (Lud XVI 348).

Następnie zestawił autor łańcuszkowe opowieści o spieszeniu z pomocą zwierzętku choremu lub zmarłemu; wśród tych powiastek wyróżnia się grupa wschodnio-słowiańskich gadek o kurce srokatej. Na zakończenie omówił Prof. Zibrť rozmaite łańcuszkowe powiastki i pieśni nietylko słowiańskie, ale i inne europejskie analogiczne teksty.

Praca Prof. Zibrťa daje nam olbrzymi materiał nietylko bibliograficzny, ale i tekstowy, ponieważ autor prócz przekładu daje zawsze w przypisku warjanty w ich oryginalnem brzmieniu, co oczywiście znacznie ułatwia dokładne porównanie licznych odmianek i stwierdzenie lokalnych różnic.

Adam Fischer.

Karskij E. *Geschichte der weissrussischen Volksdichtung und Literatur.* (Grundriss der slavischen Philologie und Kulturgeschichte hrsg. v. R. Trautmann und M. Vasmer). Berlin und Leipzig. Walter de Gruyter & Co 1926. S. X + 202.

Pierwsza część tej książki posiada szczególne znaczenie dla etnografów, ponieważ poświęcona jest białoruskiej twórczości ludowej. Autor daje najpierw krótki przegląd literatury, który jest dla nas niezmiernie ciekawy, bo świadczy, że Polacy byli prawie wyłącznie tymi, którzy tworzyli białoruską etnografię w pierwszej połowie XIX wieku; świadczą o tem nazwiska takie jak J. Szydłowski (1800), M. Czarnowska (1817), A. Rypiński (1840), J. Czeczot (1844), J. Barszczewski (1843) i E. Tyszkiewicz (1847). Dopiero po r. 1863 zbierają materiały Rosjanie i Białorusini. Z tego okresu znamy wielu zasłużonych etnografów, jak L. Nosowicz, A. Demboweckij, Z. Radczenko, M. Downar-Zapolskij, E. Ljackij, W. Dobrowolskij, P. Szejn, N. Nikofo-

rowskij, E. Romanow, S. Malewicz i A. Sierzputowskij. Ale i wówczas w Polsce nie brak zasłużonych pracowników jak W. Dybowski, W. Weryho (nie Wieryha, jak pisze Karskij), F. Wereńko, E. Klich, a przede wszystkim M. Federowski autor „Ludu białoruskiego“. Do tych badaczy, wymienionych przez Karskiego możnaby jeszcze dodać nazwiska, jak Kamiński, Hurynowicz, Czechowska, Witort, L. Wasilewski, M. Kucz, Baudouin de Courtenay i i. Wogóle zaś przydałby się w tym ustępie odsyłacz do E. Kołodziejczyka. Bibliografii słowianoznawstwa polskiego, Kraków 1911, S. 252—256, gdzie podano obfitą bibliografię, dotyczącą zainteresowań polskich w dziedzinie białoruskiej.

W dziale szczegółowej analizy białoruskiego folkloru autor omawia najpierw zamawiania zarówno pod względem formy jak i praktycznego zastosowania. Następnie przeprowadzono analizę pieśni obrzędowych, które zgodnie z naszymi podziałami dzieli autor na doroczne i rodzinne. Wśród dorocznych uwzględniono koladki i szczedrowki. Kolędy te mają nieraz stary prymitywny charakter, a analogie do nich i w polskich kolendach znaleźć możemy (Prw. Bystroń J. St. Polska pieśń ludowa. Wybór, S. 58). Wspomniano też przytem o kozie i betlejkach. Następnie omawia autor „maslanicę“ i pieśni wiosenne. Dość zbliżone są do nich pieśni rymowane w okresie Zielonych Świąt. Pieśni kupalne nie odznaczają się zbyt dużą różnorodnością, a zawierają najwięcej pierwiastku erotycznego i satyrycznego. Wreszcie pierwotny charakter mają pieśni dożynkowe.

W dziale pieśni rodzinnych, omówił autor pieśni narodzinowe, weselne i pogrzebowe. Wyjaśnienie znaczenia wieńca i drzewka weselnego nie wydaje mi się trafne (Prw. Abraham, Zawarcie małżeństwa, Lwów 1925). Może też nieco za pobieżnie potraktował autor pieśni śpiewane w czasie „Dziadów“ (s. 69), które to święto jest przecież tak charakterystyczne dla Białorusi. Dość ogólnie omawia autor pieśni powszechne. Po tym rozdziale bezpośrednio powinien był autor przedstawić resztki eposu i pieśni religijne, a nie dopiero w dalszych rozdziałach powracać znowu do pieśni. W osobnych rozdziałach podkreśla Karskij wartość białoruskich powiedzeń, przysłówi i zagadek. Przy tych ostatnich pominięto w literaturze: Dybowski W. Zagadki białoruskie z gub. mińskiej. Zbiór X, 157—169. Wreszcie podano charakterystykę białoruskich opowieści, przy czem jednak autor nie uwzględnił dość wyraźnie rozmaitych rodzajów tych opowiadań i nazywa je wszystkie baśniami.

Druga część pracy Prof. Karskiego poświęcona jest literaturze artystycznej, przy czem znów możemy zauważyć, jak pierwiastki polskie bardzo silnie zaznaczyły się w tej literaturze. Ocena tej części wykraczałaby poza ramy naszego pisma; nawiasem tylko wspomnę, że wymieniony na s. 147 I. Świącicki,

jest także autorem pracy „Osnovy widrodzenia biłoruśkoho pyśmenstwa“ (Zap. Nauk. Tow. Szewcz. 1914).

Już choćby ten ogólny przegląd dowodzi chyba dostatecznie, że zarys Prof. Karskiego posiada wielką wartość dla każdego słowiańskiego etnografa i bardzo ułatwia badania na polu kultury duchowej ludu białoruskiego.

Adam Fischer.

Tadeusz Seweryn. *Krakowskie skrzynie malowane.* (Wydawnictwa Muzeum Etnograficznego w Krakowie Nr. 1.) Kraków 1928. 4^o, S. 38.

Muzeum Etnograficzne w Krakowie przystąpiło do publikacji z zakresu sztuki ludowej. Pierwszy tom wydawnictwa zawiera T. Seweryna „Krakowskie skrzynie malowane“.

Autor charakteryzuje dokładnie problemy techniczne i artystyczne skrzyń krakowskich. Z rozważań tych wynika, że typowym tłem skrzyń krakowskich jest kolor zielony w głębokim tonie, a umiłowanie tej barwy wiąże p. Seweryn z szlachecką tradycją, która w dworach polskich aż do końca XVIII w. nakazywała gospodarzowi wyposażać się w sprzęty o barwie naturalnego drzewa, albo malowane na zielono. Przód skrzyni, o ile nie wypełnia go kolista wieniec kwiatowy, związany u dołu wstążką w kokardę, lub różyczkowy fontazik, podzielony jest zasadniczo na trzy pola, z których wszystkie, lub tylko środkowe posiada tło odmiennej barwy, niż tło całej skrzyni. Taki sam podział posiada wieko, natomiast na bocznych ścianach rozwinięta jest w powiększeniu zwykle jedna zdobina frontowej ornamentacji.

Zdobnictwo skrzyń krakowskich pomimo wielu ich indywidualnych znamion, łączy się ściśle z ogólnopolskiem zdobnictwem ludowym. Ze znamion specjalnych na szczególne podkreślenie zasługują renesansowe gzymsowania, składające się z malowanych „jajowników“ czyli „wolicz oczu“, które z klasycznej architektury przeszły do włoskiego renesansu. Skrzynia krakowska tak przez ten ornament jak przez swą trójdziałowość dowodzi, że wpływy włoskie były bardzo rozległe, skoro przetrwały nawet w ludowym sprzętarstwie.

Do ciekawego tekstu dodał p. Seweryn 33 rysunki i 5 tablic barwnych z 10 skrzyniami. W stosunku do tej pięknej formy zewnętrznej cena książki jest bardzo niska, bo wynosi przy kupnie w Muzeum Etnograficznym krakowskim tylko 6 złotych. Poparcie tego wydawnictwa jest tem ważniejsze, że przez to zarazem umożliwi się Muzeum krakowskiemu dalsze wydawnictwa etnograficzne.

Adam Fischer.

Włodzimierz Antoniewicz. *Metalowe spinki góralskie.* (Prace Komisji etnograficznej Polskiej Akad. Um. 8) Kraków 1928, S. 82 + 1 nlb.

Praca prof. Antoniewicza usiłuje powiązać współczesne przejawy sztuki ludowej na Podhalu z formami wczesno- i przedhistorycznymi. Analiza metalowych spinek góralskich doprowadziła autora do przypuszczenia, że przetrwały one na terenach zachodniego Spisza, Liptowa, Orawy i Podhala od czasu wędrówek ludów, t. zn. od V wieku po dziś. Od tego czasu przeszły spinki góralskie cały szereg przemian, tak że odchyliły się one dość znacznie od swoich pierwowzorów, zachowując jednak zasadnicze cechy budowy i ornamentyki, właściwe dla fibul gockich.

Z tem przypuszczeniem pozostają w zgodzie dzieje osadnictwa tych obszarów, a mianowicie fakt przejścia i chwilowego zatrzymania się niektórych szczepów gockich na Podkarpaciu od Siedmiogrodu przez górne dorzecze Cisy, Bodrogu, Hornadu i Popradu a z biegiem Wagu do Dunaju. Naciskani przez Hunów mogli się chronić Gotowie w łatwiej dostępnych od południa dolinach górnego Popradu i Wagu, a w górę biegu rzeki Orawy mogli się przesunąć w Beskidy i na dolinę nowotarską stanowiąc ważny trzon ludnościowy, który pochłonęli później naciskający od północy i południa Słowianie. Wywody swe popiera autor 132 rycinami i 2 mapami w tekście, a staranna analiza typologiczna tego całego materiału pomogła do uzyskania tak ciekawych wyników.

Adam Fischer.

Ks. Edward Kosibowicz. *Problem ludów pigmejskich.* Kraków 1927. Wydawnictwo księży Jezuitów. Str. 236 + 2 nlb.

Praca przedstawia nam problem pigmejski w świetle historii starożytnej, antropologii i prehistorji. Podkreślono oczywiście przede wszystkim poglądy tych badaczy, którzy uważają Pigmejów za etniczne szczątki najstarszej znanej nam dzisiaj rasy ludzkiej.

Argumenty etnologiczne zostały zaczerpnięte z prac W. Schmidta, przyczem autor zastanawia się nad wzajemnym stosunkiem dwu najstarszych kultur, mianowicie pigmejskiej oraz tasmańsko-australskiej. Przy porównaniach użyto wskaźników: zniekształceń cielesnych, narzędzi muzycznych, sztuki malarskiej, sprzętów oraz narzędzi codziennego użytku, sposobu niecenia ognia, organizacji społecznej i pogrzebowych zwyczajów.

Na podstawie tych porównań stwierdza autor, że choć w niektórych punktach obydwa kulturalne koła nakrywają się częściowo, to jednak całość kultury pigmejskiej przedstawia się w szacie większej prostoty oraz pierwotności aniżeli najstarsza

kultura australiska. Stąd dla autora wypływa dalszy wniosek, że kultura pigmejska jest najpierwotniejszym zabytkiem tajemniczych początków kultury ludzkości. Autor jest tu jednak zupełnie słusznie umiarkowany i zaznacza, że uznanie Pigmejów za prarodzców rodzaju ludzkiego może być przynajmniej narazie jedynie płodem wyobraźni. Po tej wstępnej dyskusji przechodzi autor do zagadnienia etycznych i religijnych przekonań tej jednej z najstarszych odrośli rodzaju ludzkiego. Analiza moralności i pojęć i praktyk religijnych prowadzi autora do wniosku, że Pigmejczycy są monoteistami, a wiara ta da się wykazać także u plemion australskich; na tych podstawach autor nie wysnuwa jednak wniosków co do monoteizmu w prehistorycznych czasach wogóle, ale przyznaje, że narazie brak jeszcze materiałów odnośnie do paleoazjatów i odnośnie do paleolitu, któreby pozwoliły rozciągać znamiona kulturalne Pigmejów na całą pierwotną ludzkość.

Ta ostrożność w sądzie i brak tendencji apriorystycznych mogą usposobić do pracy ks. Kosibowicza przychylnie nawet tych, którzy odnoszą się nieco krytycznie do jednolitości t. zw. kultury pigmejskiej.

Adam Fischer.